



KOŚCIÓŁ

Oreędzie Franciszka na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych

26.07.2021

Drodzy dziadkowie, drogie babcie,

„Ja jestem z tobą przez wszystkie dni” (por. *Mt* 28, 20) – to obietnica, jaką Pan złożył uczniom zanim wstąpił do Nieba i którą dziś powtarza także Tobie, drogi dziadku i droga babciu. Tobie. „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”, to także słowa, które jako Biskup Rzymu i jako osoba starsza jak Ty, chciałbym skierować do Ciebie, z okazji tego pierwszego *Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych*: cały Kościół jest blisko Ciebie – mówiąc lepiej: jest blisko nas – troszczy się o Ciebie, kocha Cię i nie chce Cię opuścić!



Dobrze wiem, że to przesłanie dociera do Ciebie w trudnym czasie: pandemia okazała się nieoczekiwaną i gwałtowną burzą, ciężką próbą, która uderzyła w życie każdego, a z nami, starszymi, obeszła się w sposób szczególny, w sposób jeszcze cięższy. Wielu z nas chorowało i wielu odeszło, albo było świadkami

tego, jak gasło życie ich małżonków i bliskich; jakże liczni byli zmuszeni do bardzo długiego trwania w samotności, odizolowaniu.

Pan zna każde z cierpień, jakich doświadczyliśmy w tym czasie. Jest blisko tych, którzy doświadczają bolesnego odsunięcia na bok; nasza samotność – która stała się jeszcze cięższą w czasie pandemii – nie jest Mu obojętna. Tradycja przekazuje, że także św. Joachim, dziadek Jezusa, był oddalony od swej wspólnoty, ponieważ nie miał dzieci; jego życie – tak, jak życie jego małżonki Anny – było uważane za bezwartościowe. Jednak Pan posłał do niego anioła, by go pocieszył. Kiedy on, zasmucony, pozostawał poza bramami miasta, ukazał mu się Boży posłaniec, aby powiedzieć mu: „Joachimie, Joachimie! Wyśłuchał Pan Bóg twoją natarczywą modlitwę”. Giotto na swoim słynnym fresku[2] zdaje się łączyć tę nocną scenę z jedną z tak wielu bezsennych nocy, do których wielu z nas jest przyzwyczajonych, a które są przepełnione wspomnieniami, zmartwieniami i pragnieniami.

Ale także wówczas, gdy wszystko wydaje się pogrążone w mroku, jak podczas tych miesięcy pandemii, Pan nie przestaje posyłać *aniołów*, aby ukoić naszą samotność i powtarzać nam: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”. Mówi to do Ciebie, mówi to do mnie, do wszystkich. I to jest istotą tego pierwszego Dnia, który pragnąłem aby był obchodzony po raz pierwszy właśnie w tym roku, po długim czasie izolacji i wciąż powolnym odradzaniu się życia społecznego: aby każdego dziadka, każdą babcię, każdą osobę starszą – zwłaszcza tych spośród nas, którzy są najbardziej samotni – odwiedził *anioł*!

Czasem ci aniołowie mają twarze naszych wnuków, czasem członków rodziny, dawnych przyjaciół lub tych, których poznaliśmy właśnie w tych trudnych chwilach. W tym czasie nauczyliśmy się rozumieć, jak ważne są dla każdego z nas objęcia i odwiedziny, i jakże zasmuca mnie fakt, że w niektórych miejscach nie są one jeszcze możliwe!

Pan jednakże wysyła nam swoich posłańców także za pośrednictwem Słowa Bożego. Nie pozwala, aby go kiedykolwiek zabrakło w naszym życiu. Czytajmy każdego dnia kartę Ewangelii, módlmy się Psalmami, czytajmy proroków! Będziemy wzruszeni wiernością Pana. Pismo pomoże nam także zrozumieć to, o co Pan prosi dziś w naszym życiu. On bowiem posyła robotników do swej winnicy o każdej porze dnia (por. Mt 20, 1-16) i w każdym okresie życia. Ja też mogę zaświadczyć, że otrzymałem wezwanie, by zostać Biskupem Rzymu, kiedy osiągnąłem, że tak powiem, wiek emerytalny i wyobrażałem sobie, że nie będę już mógł zrobić zbyt wiele nowego. Pan jest zawsze blisko nas – zawsze – z nowymi zaproszeniami, z nowymi słowami, ze Swym pocieszeniem, zawsze blisko nas. Wiecie, że Pan jest wieczny i nigdy nie udaje się na emeryturę. Nigdy.

W Ewangelii wg św. Mateusza, Jezus mówi do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (28, 19-20). Te słowa skierowane są dziś także do nas i pomagają nam lepiej zrozumieć, że naszym powołaniem jest strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Wsłuchajcie się w to dobrze: jakie jest nasze powołanie dziś, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajcie o tym.

Nie ważne, ile masz lat, czy jeszcze pracujesz, czy już nie, czy zostałeś sam, czy też masz rodzinę, czy jesteś babcią lub dziadkiem od młodszych lat czy też trochę później, czy jesteś nadal samodzielny, czy też potrzebujesz pomocy – ponieważ nie istnieje wiek emerytalny, jeśli chodzi o zadanie głoszenia Ewangelii, zadanie przekazywania tradycji wnukom. Trzeba wyruszyć w drogę i, przede wszystkim, wznieść się ponad swoje ograniczenia, aby podjąć coś nowego.

W tym kluczowym momencie historii, także dla Ciebie istnieje więc pewne odnowione powołanie. Zapytasz: ale jak to możliwe? Moje siły się wyczerpują, nie sądzę, bym mógł wiele uczynić. W jaki sposób mam zacząć zachowywać się w nowy sposób, kiedy przyzwyczajenia stały się regułami mojego istnienia? W jaki sposób mam się poświęcić biedniejszemu ode mnie, kiedy tak bardzo przejmuję się już moją rodziną? W jaki sposób mogę rozszerzyć moje spojrzenie, jeśli nie wolno mi nawet wyjść poza dom, w którym mieszkam? Czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Ilu z was stawia sobie to pytanie: czy moja samotność nie jest zbyt ciężkim głazem? Także Jezus usłyszał podobne pytanie, zadane mu przez Nikodema, który zapytał Go: „Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem” (J 3, 4). Może się to dokonać, odpowiada Pan, przez otwarcie serca na działanie Ducha Świętego, który wieje, gdzie chce. Ducha Świętego z jego wolnością podążania wszędzie i czynienia tego, co pragnie.

Jak powtarzałem wielokrotnie, z kryzysu, w którym znalazł się świat, nie wyjdziemy tacy sami: wyjdziemy lepsi albo gorsi. I „daj Boże, aby (...) nie było to kolejne poważne wydarzenie dziejowe, z którego

nie potrafimy wyciągnąć lekcji”. Jesteśmy uparci! „Obyśmy nie zapomnieli o osobach starszych, które zmarły z powodu braku respiratorów (...). Oby tak wielkie cierpienie nie było daremne, obyśmy przeszli do nowego sposobu życia i odkryli raz na zawsze, że potrzebujemy siebie nawzajem i jesteśmy dłużnikami jedni drugich, aby ludzkość mogła odrodzić się” (Enc. *Fratelli tutti*, 35). Nikt nie zbawia się sam. Jesteśmy dłużnikami jedni drugich. Wszyscy braćmi.

W tej perspektywie, chciałbym powiedzieć Ci, że jesteś potrzebny do tworzenia, w braterstwie i przyjaźni społecznej, jutrzejszego świata: tego, w którym będziemy żyć – my, wspólnie z naszymi dziećmi i wnukami – kiedy ustanie burza. Wszyscy „bądźmy aktywni w rehabilitacji i wspieraniu zranionych społeczeństw” (*tamże*, 77). Wśród rozmaitych filarów, które muszą dźwigać tę nową konstrukcję, znajdują się trzy, które Ty, lepiej niż inni, możesz pomóc wznieść. Trzy filary: *marzenia*, *pamięć* i *modlitwa*. Bliskość Pana da siłę, także najbardziej kruchym spośród nas, aby wyruszyć w tę nową drogę: drogami marzeń, pamięci i modlitwy.

Prorok Joel wypowiedział kiedyś tę obietnicę: „starcy wasi *będą śnili*, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia” (Jl 3,1). Przyszłość świata znajduje się w tym przymierzach pomiędzy młodymi i starszymi. Kto, jeśli nie młodzi może przyjąć marzenia starszych i nieść je dalej? Ale do tego potrzeba, abyśmy dalej marzyli: w naszych marzeniach o sprawiedliwości, pokoju, solidarności znajduje się ta możliwość, aby nasi młodzi mieli nowe widzenia i abyśmy wspólnie mogli budować przyszłość. Konieczne jest także, abyś ty dał świadectwo, że można wyjść odnowionym z doświadczenia próby. I jestem pewien, że nie będzie ono jedynym, bo w swoim życiu doświadczyłeś ich wielu i udało Ci się z nich wyjść. Wyciągnij wnioski także i z tego doświadczenia, by wyjść z niego teraz.

Marzenia są zatem splecione z *pamięcią*. Myślę o tym, jak cenna jest ta bolesna pamięć wojny, i jak wiele nowe pokolenia mogą się z niej nauczyć na temat wartości pokoju. To Twoim zadaniem, jako tego, kto przeżył ból wojen, jest przekazanie tego. Upamiętnianie jest prawdziwą i właściwą misją każdej osoby starszej: pamięć i niesienie pamięci innym. Edith Bruck, która przeżyła dramat Holocaustu, powiedziała: „nawet oświecenie jednego tylko sumienia warte jest trudu i bólu utrzymywania żywej pamięci tego co się wydarzyło – i dodała – Dla mnie pamięć jest życiem”. Myślę też o moich dziadkach i o tym, jak wielu z was musiało wyemigrować i wie, jak trudno jest opuścić własny dom, jak czyni to wielu także dziś, w poszukiwaniu przyszłości. Być może niektórych z nich mamy obok i być może to oni się nami opiekują. Ta pamięć może pomóc nam w tworzeniu świata bardziej ludzkiego, bardziej otwartego na przyjęcie. Ale bez pamięci nie można budować, bez fundamentów nigdy nie zbudujesz domu. Nigdy. A fundamentem życia jest pamięć.

Wreszcie: *modlitwa*. Jak powiedział kiedyś mój poprzednik, Papież Benedykt, święty starzec, który wciąż modli się za Kościół i dla niego pracuje: „modlitwa osób starszych może chronić świat, pomagając mu w sposób być może bardziej skuteczny, niż wysiłki tak wielu”. Powiedział to prawie na koniec swego pontyfikatu w 2012 r. To piękne. Twoja modlitwa jest bardzo cennym źródłem: jest płucem, bez którego Kościół i świat nie mogą się obyć (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 262). Zwłaszcza w tym tak trudnym dla ludzkości czasie, kiedy przemierzamy, wszyscy w tej samej łodzi, wzburzone morze pandemii, Twoje wstawianictwo za światem i Kościołem nie jest daremne, ale ukazuje wszystkim spokojną ufność, że dotrzemy do brzegu.

Droga babciu, drogi dziadku, kończąc to moje przesłanie, chciałbym wskazać Ci także przykład błogosławionego – a wkrótce świętego – Karola de Foucauld. Żył on jako pustelnik w Algierii i w tym kontekście peryferii dał świadectwo „swego pragnienia, aby postrzegać każdego człowieka jak brata” (Enc. *Fratelli tutti*, 287). Jego losy pokazują, jak bardzo, nawet w osamotnieniu na pustyni, możliwe jest wstawianie się za ubogimi całego świata i stawanie się prawdziwie bratem i siostrą wszystkich.

Proszę Pana, aby, także dzięki jego przykładowi, każdy z nas poszerzał swoje serce i uwrażliwiał je na cierpienie tych ostatnich, a także był zdolny wstawiać się za nimi. Aby każdy z nas nauczył się powtarzać wszystkim, a zwłaszcza najmłodszym, te słowa pocieszenia, które dziś usłyszeliśmy skierowane do nas: „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni”! Dalej, odwagi! Niech Pan wam błogosławi.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 31 maja, w święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

FRANCISZEK

Za: www.vaticannews.va

Bp Muskus: Dlaczego odchodzą? Może nie Jezusa głosimy, a samych siebie?

19.07.2021

“W takiej sytuacji jesteśmy dzisiaj jako wspólnota Kościoła. Rozlegają się w nim głosy nieustępliwe, zakłócające pasterski „święty spokój”, domagające się stanięcia po stronie prawdy, sprawiedliwości, miłości. Niektórych te oczekiwania wyprowadzają poza wspólnotę, w której nie mogą odnaleźć tego, czego szukają. Czy umiemy zadać sobie pytanie, dlaczego odchodzą i szukać odpowiedzi w sobie, a nie w zewnętrznych okolicznościach?” – mówił.



Dobrze jest usłyszeć w wakacyjnym czasie słowa „Wypocznijcie nieco” (Mk 6, 30-34). Odpoczynek, który pozwala zregenerować siły i spojrzeć z dystansem na codzienne sprawy, jest ludzkim prawem, wyrazem miłości do siebie i bliźnich, ale także ważną zasadą życia duchowego.

Człowiek potrzebuje nie tylko relaksu, ale także czasu na uporządkowanie życia duchowego. Potrzebuje takiej przestrzeni serca, której obrazem jest pustkowienie – miejsce oddalenia od ludzi i spotkania z Bogiem. To bardzo ważny aspekt głoszenia Dobrej Nowiny. Gdy go pomijamy, stajemy się aktywistami, nie apostołami.

We wczorajszej Ewangelii Marek mówi jednak o sytuacji, gdy wypoczynek trzeba odłożyć na bok. Widzimy obraz ludzi, którzy tłumnie „zbiegają ze wszystkich miast”, wyprzedzają się w biegu do Jezusa, by posłuchać Jego nauk. Godna podziwu jest ta gorliwość, ten niepokój serca i zaangażowanie, nawet pewna nachalność, w poszukiwaniu Nauczyciela.

Jak często dziś w Kościele widzimy taki obraz? Jest on tym bardziej przejmujący, że dotyczy tych, którzy zostali „jak owce bez pasterza”. Tłumy z opowieści św. Marka straciły Jana Chrzciciela, któremu Herod odebrał życie. Ale owce tracą pasterzy z wielu innych powodów. Niektórzy wyprowadzają je na manowce, inni swoim działaniem i słowami doprowadzają do rozproszenia, jeszcze inni je ranią. Są i tacy, którzy porzucają stado dla wygody i świętego spokoju. Tak czy owak, brutalna prawda jest taka, że owce pozbawione pasterza wystawione są na niebezpieczeństwo utraty życia.

Widok garncącego się tłumu porusza Jezusa. Wie, że ludzie Go potrzebują, dlatego wychodzi do nich i naucza „o wielu sprawach”. Ludzie szukają nadziei i siły. Trudno na to patrzeć z obojętnością. Potrzebna jest odpowiedź miłości zaangażowanej, wychodzącej naprzeciw ludzkim pragnieniom.

W takiej sytuacji jesteśmy dzisiaj jako wspólnota Kościoła. Rozlegają się w nim głosy nieustępliwe, zakłócające pasterski „święty spokój”, domagające się stanięcia po stronie prawdy, sprawiedliwości, miłosierdzia. Niektórych te oczekiwania wyprowadzają poza wspólnotę, w której nie mogą odnaleźć tego, czego szukają. Czy umiemy zadać sobie pytanie, dlaczego odchodzą i szukać odpowiedzi w sobie, a nie w zewnętrznych okolicznościach? Może rozpraszają się, bo nie Jezusa głosimy, nie Ewangelię zbawienia, ale samych siebie i naszą wizję Kościoła, chrześcijaństwa, świata?

Zacznijmy na nowo, z pełnym miłości zaangażowaniem głosić Dobrą Nowinę. Dobrą, a nie złą. Zła nowina nie leczy ran, nie jednoczy, nie buduje, nie daje poczucia bezpieczeństwa. Zacznijmy głosić Dobrą Nowinę, bo tylko ona zbliża do Jezusa, ukazuje dobro, uczy miłości, pozwala poczuć smak miłosierdzia.

Za: deon.pl

Kryzys powołań i nowa nadzieja

09.07.2021

Sama modlitwa o dobre powołania (nie tylko do stanu duchownego, ale do wszystkich rodzajów życia), choć niewątpliwie niezbędna, to jednak łatwo może zamienić się w pustosłowie, które wykorzystujemy, żeby wytłumaczyć własny brak zaangażowania.



Nowa rzeczywistość

Serwis internetowy Radia Watykańskiego opublikował niedawno tekst o malejącej liczbie księży w Hiszpanii. Autor zauważa, że w blisko 23 tys. parafii pracuje mniej niż 17 tys. kapłanów, zaś średnia ich wieku wynosi ok. 66 lat, a w niektórych diecezjach przekracza 74 lata. Stąd coraz większe znaczenie dla lokalnego kościoła mają prezbiterzy pochodzący z zagranicy. Szacuje się, że obecnie ponad 1500 księży pracujących w Hiszpanii to obcokrajowcy. Co ciekawe, co piąty kleryk pochodzi z seminarium neokatechumenalnego Redemptoris Mater.

Wiele wskazuje na to, że podobne trendy w Europie Zachodniej będą się umacniać. Nie jest to powód do radości, jednak faktem jest, że widoki takie przestają już nawet dziwić. Nawet w Polsce wydaje się, iż

bezpowrotnie minęły nie tylko te czasy, które znam z opowieści byłego proboszcza mojej rodzinnej parafii, kiedy to wraz z nim progi przemyskiego seminarium przekroczyło po raz pierwszy ponad 100 kandydatów do kapłaństwa, ale i te sprzed kilkunastu lat, kiedy sam wstępowałem do liczącego ponad 100 alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie.

Kiedy dziś przytaczam opowieści moich współbraci z Wietnamu czy Indii, gdzie są pełne (a czasem wręcz przepełnione) nowicjaty i domy formacji, coraz więcej znajomych reaguje zdumieniem. Często jednak szybko przekuwają je już to w sentyment za czasami, kiedy i u nas tak było, już to w upraszczające racjonalizacje, w myśl których, w uboższych krajach, droga zakonna czy kapłańska jest po prostu przepustką do lepszego życia. W każdym razie nasze społeczeństwa przyzwyczajone są raczej do widoku pustych seminariów, niż do kolejek młodych ludzi, którzy rozeznali powołanie do bycia księdzem.

Wspólna troska

Troska o powołania do kapłaństwa jest jedną z zasadniczych dla każdego katolika. „Eucharystia oznacza i urzeczywistnia komunię życia z Bogiem i jedność Ludu Bożego, przez które Kościół jest sobą”, jak głosi Katechizm Kościoła Katolickiego, a do sprawowania tejże nieodzowni są księża. Nasuwa się więc pytanie, co każdy z nas może zrobić dla powołań? Spróbujmy wyciągnąć dwa praktyczne wnioski na podstawie przywołanych na początku faktów dotyczących Kościoła w Hiszpanii.

Warto zdać sobie sprawę, że fakt, iż coraz większą rolę we wspólnotach krajów zachodnioeuropejskich spełniają misjonarze z innych części świata, nie jest wyłącznie próbą ratowania lokalnych Kościołów przed zupełnym brakiem zwyczajnych szafarzy sakramentów. W trwających obecnie procesach jest obecny duch na wskroś chrześcijański, obecny w Kościele od samego początku.

Katolicki, czyli powszechny

Każdy z nas realizuje swoje życiowe powołanie w konkretnej rodzinie, wspólnocie, państwie itd. i za najbliższe osoby słusznie czujemy się najbardziej odpowiedzialni. Miłość do najbliższych nie może być jednak ekskluzywna i wykluczająca, bo miłość z samej swojej natury jest zawsze otwarta na Innego. Dzisiejsza zglobalizowana rzeczywistość dostarcza niespotykanych wcześniej okazji do powszechnego braterstwa i solidarności, co nieustannie podkreśla w swoim nauczaniu papież Franciszek.

Wrażliwość i troska o innych to styl myślenia i działania, którego nabywamy poprzez praktykowanie go w małych rzeczach. Drobne gesty, którymi okazujemy zainteresowanie i czułość osobom, które spotykamy, wyrabiają w nas dobry nawyk, który owocuje również w poważniejszych wyborach. Dojrzałą i świadomą decyzję o poświęceniu swojego życia na pracę na rzecz osób, które według społecznych kryteriów są nam obce, może podjąć tylko osoba o wysoko rozwiniętej wrażliwości na los innych. Choć nie ma tu bezpośredniego oddziaływania, to każdy nasz gest na rzecz budowania bardziej solidarnego i braterskiego społeczeństwa przyczynia się jednocześnie do budzenia nowych powołań, wrażliwych na potrzeby innych – zarówno tych bliskich, jak i tych, którzy są daleko.

W ten sposób pielęgnuje się mentalność światowej, powszechnej solidarności, która umacnia misyjny wymiar Kościoła. W końcu „katolicki” to innymi słowy powszechny, będący ponad podziałami narodowymi, politycznymi czy społecznymi, i właśnie ten duch ożywiał zarówno pierwszych chrześcijan głoszących Dobrą Nowinę wszędzie tam, gdzie poprowadziły ich prześladowania, jak i misjonarzy wszystkich kolejnych wieków, których przykład przyczyniał się do rodzenia się nowych powołań wśród miejscowej ludności.

Radykalizm miłości

Nie sposób nie zwrócić uwagi na znaczną liczbę powołań do seminariów i zakonów, które są kojarzone z – różnie rozumianym – radykalizmem. Jedni podkreślają rolę radykalizmu w głoszeniu kerygmatu, inni radykalną wierność tradycji katolickiej, jeszcze inni potrzebę radykalnie pogłębionej formacji intelektualnej itd. Nie czas i nie miejsce, żeby analizować to złożone zagadnienie, również od strony niebezpieczeństw jakie może nieść kultywowanie źle rozumianego radykalizmu.

„Bogu podoba się jedynie wiara wyznawana życiem, bo jedynym ekstremizmem dopuszczalnym dla wierzących jest radykalizm miłości. Wszelkie inne ekstremizmy nie pochodzą od Boga i jemu się nie podobają” – podkreślał papież Franciszek podczas swojej pielgrzymki do Iraku i te napomnienia po prostu trzeba brać na poważnie.

Chciałbym zwrócić uwagę na pozytywne pragnienie, jakie jest widoczne w tych tendencjach, a jest to pragnienie głębi i miłości. Wszak radykalny pochodzi od łacińskiego *radix*, co oznacza korzeń. Radykalny chrześcijanin jest zakorzeniony w Bogu, który jest miłością i uczy się Go odkrywać nie odrywając się od swojego zwyczajnego życia, ale właśnie wchodząc w głąb swojej codzienności, choćby przez prostą praktykę wdzięczności za doświadczaną dobroć, która w jakiś sposób uobecnia Pana Boga w naszym życiu.

Oczywiście główna odpowiedzialność za wprowadzanie seminarzystów w taki styl przeżywania rzeczywistości spoczywa tu na formatorach seminaryjnych i zakonnych. Księża są jednak tacy jak społeczeństwo, z którego wychodzą. Najbardziej praktyczna rzecz, jaką każdy z nas może zrobić, żeby zmieniać seminaria i zakony w miejsca, które uczą owego radykalizmu miłości, jest życie tym uniwersalnym ideałem w swojej własnej codzienności i w ten sposób inspirowanie do podobnej postawy osób, które spotykamy.

Modlitwa i praktyka

Sama modlitwa o dobre powołania (nie tylko do stanu duchownego, ale do wszystkich rodzajów życia), choć niewątpliwie niezbędna, to jednak łatwo może zamienić się w pustosłowie, które wykorzystujemy, żeby wytłumaczyć własny brak zaangażowania.

Z drugiej jednak strony, każde powołanie to ostatecznie pójście za miłością, a tej nie da się wprowadzić poprzez jakieś odgórne, systemowe rozwiązania. Najbardziej praktyczna rzecz jaką zatem jest w naszym zasięgu, to rozwijanie otwierającej serce wrażliwości na innych oraz przeżywanie swojej codzienności w duchu miłości – takiej zwyczajnej, prostej i ludzkiej, ale otwierającej na spotkanie z Bogiem, który jest dawcą wszelkiego dobra – z nowymi powołaniami włącznie.

Dominik Dubiel SJ Za: deon.pl

Powstał pierwszy klasztor klauzurowy w Tadżykistanie

22.07.2021



W Tadżykistanie otwarto pierwszy klasztor kontemplacyjny. Mieści się on w stołecznym Duszanbe, nieopodal jednego z dwóch katolickich kościołów w tym kraju. Cała wspólnota katolicka na tadżyckiej ziemi liczy ok. 120 wiernych, którzy żyją w zdominowanym przez islam 9-milionowym społeczeństwie.

Klasztor został dedykowany św. Janowi Pawłowi II, który zainicjował misje w Azji po upadku komunizmu. Został powierzony wspólnocie sióstr z Instytutu Słowa Wcielonego, z któ-

rego męskiego ramienia pochodzą dwaj pracujący w tym kraju kapłani. Wspólnotę tworzą cztery siostry z Uzbekistanu, Paragwaju i Argentyny, które będą się modlić o owoce misji apostolskiej na tej ziemi. Drugim zgromadzeniem zakonnym obecnym na tadżyckiej ziemi są Misjonarki Miłości.

Ze względu na argentyńskie korzenie instytutu szczególne miejsce w klasztorze znalazła figurka Matki Bożej z Luján, patronki Argentyny. Wniesiono ją procesyjnie, przechodząc kilkadziesiąt metrów ulicą wokół klasztoru, co było wyjątkowym wydarzeniem, ponieważ w tym muzułmańskim kraju, nawet jeśli nie istnieje zakaz, to nie ma zwyczaju organizowania katolickich uroczystości poza murami kościoła. Klasztor poświęcił administrator apostolski w Uzbekistanie, bp Jerzy Maculewicz.

Za: www.vaticannews.va

Czerna: 23. Spotkanie Rodziny Szkaplerznej

„Z Maryją na krańce świata” – to hasło Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej, czyli wszystkich noszących szkaplerz Maryi, które odbyło się w sobotę 17 lipca w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej k. Krakowa.

Spotkaniu przewodniczył bp Jerzy Mazur, były misjonarz, a obecnie ordynariusz diecezji ełckiej oraz przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Było to już po raz 23. Ogólnopolskie Spotkanie przed łaskami słynącym i koronowanym obrazem Maryi na „polskiej Górze Karmel”.



Spotkanie to odbyło się z udziałem władz rządowych (obecny był minister infrastruktury Andrzej Adamczyk) oraz władz samorządowych województwa, powiatów i gmin różnych stopni i funkcji, kapłanów z kilku diecezji i zakonu, współbraci karmelitów bosych z Polski i z misji afrykańskich pod kierunkiem prowincjała o. Piotra Jackowskiego z Krakowa oraz kilku tysięcy wiernych z ponad 50 miejscowości Polski południowej od Opola do Przemyśla i Lublina.

Przybyły wspólnoty i grupy karmelitańskie, członkowie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, a przede wszystkim kilkadziesiąt wspólnot katolickiego stowarzyszenia wiernych Bractwa Szkaplerznego, jak i szeroko rozumianej Rodziny Szkaplerznej z południowej Polski wraz z pocztami sztandarowymi.

Bp Mazur w homilii uwypuklił wartość misji każdego ochrzczonego w Kościele, szczególnie historię misji karmelitańskich w Afryce i głębokie świadectwa wiary z podjętej przez Polaków karmelitów bosych misji w ciągu 50 lat. Wśród misjonarzy tej pierwszej wyprawy był o. Kamil Ratajczak OCD, który podziękował wiernym świeckim za wielką ofiarność materialną ale i duchową. Obecni byli także inni misjonarze z Afryki: o. Bartłomiej Kurzyniec OCD oraz bliźniacy o. Józef i o. Eliaz Trybała OCD. Nie zabrakło też świeckich współpracowników.

Gości powitał i w klimat spotkania wprowadził przeor i kustosz sanktuarium o. Paweł Hańczak OCD, a podziękowanie wygłosił ojciec prowincjał.

Mimo pandemii z zastosowaniem wszelkich przepisów sanitarnych, m.in. noszeniem maseczki, odbyło się spotkanie, które miało charakter formacyjny dnia skupienia z konferencją o. dra Pawła Urbańczyka OCD, naczelnego redaktora półrocznika „Głos Karmelu”. Nie zabrakło też powitań ze strony współorganizatora o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD, prowincjalnego moderatora Bractwa Szkaplerznego. Moderowanie całości spotkania prowadził br. Szczepan Havała OCD, a od strony liturgii o. Tomasz Maślanka OCD. Od strony muzycznej spotkanie upiększyła schola Mariam z Czernej oraz solistka jazz-gospel Ewa Uryga.

Po Mszy św. czas spędzano na wzajemnym spotkaniu, obudzeniu więzi bratersko-siostrzanych, tak bardzo nam potrzebnych, oraz na odpoczynku, posiłku, modlitwie indywidualnej i zwiedzaniu sanktuarium,

klasztoru, Drogi Krzyżowej, drózek karmelitańskich dawnego eremu, sekretariatu Bractwa Szkaplerznego (Rodziny Szkaplerznej), nowoczesnego Domu Pielgrzyma, księgarni Karmelitana, multimedialnych muzeów karmelitańskiego i misyjnego, kameralnego kina duchowego, stoisk wydawnictwa czy kiermaszu misyjnego. Wśród pielgrzymów popularnością cieszyły się kalendarze na 2022 r., małe medaliki włoskie oraz pięknie wydany nowy kolorowy album o misjach pt. „Niezwyczajna historia zwyczajnej posługi”.

Na wielkim kiermaszu misyjnym można było ufundować opłacenie studiów afrykańskim klerykom karmelitańskim z misyjnych państw Burundi i Rwandy, poprzez nabycie różnych pamiątek, książek i rzeczy.

Odbyły się też nabożeństwa nałożenia szkaplerza św. tym, którzy jeszcze go nie przyjęli (kilkadziesiąt osób) oraz nabożeństwo eucharystyczne z odnowieniem przyrzeczeń szkaplerznych, różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia.

Dzień wcześniej, 16 lipca, w uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel, głównej patronki Zakonu, przybyło też wielu pielgrzymów, którzy zapragnęli przyjąć szkaplerz. Mszy św. odpustowej z procesją eucharystyczną przewodniczył o. Piotr Karauda OCD, przeor z Krakowa – Prądnika i sekretarz prowincjała, który ukazał wartość szaty Maryi jako zobowiązanie do upodobnienia się i naśladowania cnót Maryi.

Kilkaset osób w ciągu tych odpustowych dni przyjęło piękny dar szaty Maryi – szkaplerz karmelitański, który jest traktowany jako sakramentale Kościoła. Więcej można się dowiedzieć na portalu www.szkaplerz.pl.

Za: karmel.pl

Berdyczowskie uroczystości szkaplerzne

Dziękując za 30 lat niepodległości Ukrainy, wierni przybyli na uroczystości szkaplerzne zjednoczyli się we wspólnej modlitwie o pokój dla narodu i świata, zakończenie pandemii, oraz odrodzenie moralne i religijne.

Tym razem towarzyszyło szczególne wstawiennictwo św. Józefa, patrona tego roku, oraz hasło, będące echem otrzymanego powołania: „Ukraino, nie bój się przyjąć Maryi”.



W sobotę 17 lipca do sanktuarium przybyły rzesze pielgrzymów, którzy przyszli pieszo z różnych zakątków kraju. Przyjęcie pielgrzymów miało miejsce od godziny 16:00. O godz. 18.00 na Placu św. Jana Pawła II przed murami Klasztoru Karmelitów Bosych odbyła się msza św. Głównym celebransem i kaznodzieją był bp. Mykoła Luchok OP – sufragan diecezji Mukaczewo. Jak zawsze wytrwali wierni uczestniczyli w nocnym czuwaniu modlitewnym, które rozpoczęło się o 22.00.

W niedzielę 18 lipca o godz. 8.00 w kościele Sanktuarium była odprawiona Msza św. w języku polskim. O godz. 9.30 rozpoczął się natomiast program modlitewny na Placu św. Jana Pawła

II. Była także możliwość spowiedzi. Biskupi i zacni goście zostali przywitani o godz. 10.30 pod pomnikiem świętego Jana Pawła II.

Ukoronowaniem obchodów w Berdyczowie była uroczysta Eucharystia o godz. 11.00 na placu przed murami świątyni, a w której udział wzięli zaproszeni goście i rzymskokatolicki episkopat Ukrainy. Odpustowej Mszy św. przewodniczył biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki, natomiast homilię wygłosił metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. W skierowanym przesłaniu zachęcił wiernych do

kształtowania swojego chrześcijańskiego życia za przykładem i przy wsparciu Niebiańskiej Matki. Wyraził też wdzięczność Bogu za 30 lat od odnowienia struktur Kościoła na Ukrainie dzięki św. Janowi Pawłowi II, który „swymi modlitwami i działaniami przyczynił się do nadejścia końca systemu totalitarnego, jaki przez całe dziesięciolecia niszczył Kościół duchowo i materialnie”, a także za 30 lat niepodległości i budowania państwa. Arcybiskup zachęcił zebranych, aby właśnie tutaj, „gdzie króluje nasza Matka, błagając Ją z całego serca: Maryjo, uproś nam pokój! Niech z tego miejsca Ukraina usłyszy, że pokój nastąpi wtedy, gdy nadejdzie pojednanie”. Prosił jednocześnie o porzucenie sporów z powodu narodowości, wyznawanej wiary czy obrzędu. „Powróćmy z Berdyczowa jako ludzie wiary, miłości i jedności. Niech nas nic nie dzieli”.

Pod koniec liturgii tradycyjnie już zawierzono cały kraj Niepokalanemu Sercu Maryi, a akt oddania odczytał biskup łucki Witalij Skomarowski. Na zakończenie uroczystości wszyscy zgromadzeni odśpiewali duchowy hymn Ukrainy „Boże Wielki, Jedyny”.

Za: karmel.pl

Oświęcim: „milczenie to nie ciężar, ale forma obecności, wyraz wolności”

„Powinniśmy traktować milczenie nie jako ciężar, ale jako konieczność warunkującą poziom naszego życia duchowego” – podkreślił w Oświęcimiu bp Piotr Greger. Duchowny przewodniczył 16 lipca br. Mszy św. ku czci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel w kaplicy oświęcimskiego klasztoru sióstr karmelitanek bosych.



Swą homilię bp Greger poświęcił w znacznej mierze refleksji nt. ciszy i milczenia kształtujących postawę duchową i relację z Bogiem. Zauważył, że wartość milczenia nie jest rezultatem ludzkiego pomysłu, „ale modelem życia będącego naśladowaniem Jezusa”.

Biskup zaapelował, by potraktować milczenie nie jako ciężar, ale jako konieczność warunkującą poziom naszego życia duchowego. „Milczenie nie jest ucieczką od rzeczywistości, ale jest formą obecności. Nie należy się go panicznie bać, ale mamy go – każdy na miarę możliwości – umiłować” – zachęcił biskup.

Duchowny podziękował oświęcimskim karmelitanom za ich „cichą, karmelitańską obecność”.

Podczas odpustowej uroczystości kilkunastu wiernych przyjęło po raz pierwszy szkaplerz, na który składają się kawałki materiału z wizerunkiem Serca Pana Jezusa i Matki Bożej. Jak wyjaśnił biskup, szkaplerz

nie jest jakimś amuletem czy talizmanem, lecz czytelnym znakiem naszej miłości wobec Jezusa i jego Matki.

Karmelitanki przybyły do Oświęcimia 2 sierpnia 1984 r. na zaproszenie kard. Franciszka Macharskiego. Zamieszkały najpierw na plebanii w parafii św. Maksymiliana, a następnie w budynku tzw. Starego Teatru, nieopodal oświęcimskiego Żwirowiska. Przeciwno ich obecności w pobliżu byłego obozu protestowały niektóre środowiska żydowskie.

Na prośbę Jana Pawła II, który 9 kwietnia 1993 r., w Wielki Piątek, skierował do oświęcimskich karmelitanek specjalny list, zakonnice opuściły budynek przylegający do Auschwitz I. W liście do karmelitanek papież napisał m.in.: „Aby być miłością w sercu Kościoła, przybyłyście kiedyś do Oświęcimia. (...) W jaki sposób przyszłość będzie wzrastała w tej najboleśniejszej przeszłości, to w znacznej mierze zależy od tego, czy u progu Oświęcimia będzie czuwała ta miłość, która jest potężniejsza niż śmierć (por. Pnp 8,6)”.

23 listopada 1991 roku ówczesny prefekt Kongregacji ds. Zakonnych kard. Edward Cassidy i kard. Macharski wmurowali kamień węgielny pod budowę nowego klasztoru przy ulicy Legionów.

Za: KAI

Setne urodziny o. Cherubina Piconia OCD, założyciela „Elianium”

Sto lat temu, 29 lipca 1921 r. przyszedł na świat Stanisław Pikoń, późniejszy o. Cherubin od Najśw. Maryi Panny w zakonie karmelitów bosych. Urodził się w rodzinie robotniczej jako syn Aleksandra i Stefanii zd. Kolber, w Andrychowie Karmelitą bosym był wcześniej jego stryj, o. Tomasz Pikoń, który m.in. przez dwie kadencje pełnił posługę prowincjała polskiego Karmelu. To on doradził swemu bratankowi wstąpić do zakonu. Formację do kapłaństwa odbywał nowicjusz i kleryk Cherubin w latach 1937-1945 początkowo w Czernej k. Krakowa, a następnie w trudnych latach wojny w Wadowicach i w Krakowie, gdzie 8 lipca 1945 r. przyjął święcenia prezbiteratu.



Prawie od początków swego kapłaństwa, skierowany do Przemyśla, pracował wśród osób świeckich, pragnących żyć charyzmatem karmelitańskim. Opiekował się należącymi do karmelitańskiego zakonu świeckich, wprowadzając ich w głębię zażyłości z Bogiem. Inspirował go ideał francuskiego karmelity bosego, o. Marii Eugeniusza od Dzieciątka Jezus (Grialou), beatyfikowanego w 2016 r. założyciela świeckiego instytutu karmelitańskiego „Notre Dame de Vie”. Wraz z przełożonym prowincjalnym, o. Józefem Prusem OCD, pragnął przeszczepić francuski instytut do Polski. Nie było to jednak możliwe, ze względu na tzw. żelazną kurtynę, utrudniającą w czasach komunistycznych kontakty z Zachodem. Obaj zakonnicy nie dali jednak za wygraną i uznali, że owe ograniczenia zewnętrzne to dla nich „felix culpa” (szczęśliwa wina) i postanowili prekursorsko założyć prężny dziś polski, karmelitański świecki instytut życia konsekrowanego, nadając mu nazwę „Elianium” i stawiając jego członkiniom proroka z góry Karmel jako wzór zażyłości z Bogiem i gorliwości o chwałę Bożą.

W 1954 r. o. Cherubin, pracując wcześniej wśród świeckich żyjących duchem Karmelu w Wadowicach, osiadł w klasztorze w Czernej, oddając się podobnej pracy, przy poparciu o. prowincjała, wspomnianego o. Józefa Prusa, któremu ponownie powierzono prowadzenie polskiego Karmelu. Inicjatywę założenia polskiego świeckiego instytutu karmelitańskiego poparł nadto generał zakonu, o. Anastasio Ballestrero OCD, wizytujący polski Karmel w 1957 r. W Czernej powstał więc dom macierzysty instytutu, a o. Cherubin był

do swej śmierci asystentem kościelnym tego dzieła, które z biegiem lat uzyskało aprobatę Stolicy Apostolskiej i instytut został prawnie agregowany do zakonu karmelitów bosych.

Przez wiele lat swej opieki nad instytutem o. Cherubin – jako jego współzałożyciel, kierownik i formator – co kwartał udawał się w podróż po Polsce do głównych ośrodków instytutu dla przeprowadzenia dni skupienia, przyjęcia sprawozdań i osobistego kontaktu z członkiniami. Udawał się też z wizytą duszpasterską do obłożnie chorych i brał udział w pogrzebach członkiń instytutu. Miesiące wakacyjne poświęcał rekolekcjom prowadzonym dla członkiń w Czernej. Posługiwał instytutowi z wielkim poświęceniem, gorliwością, zapalem i troską o pogłębianie życia duchowego członkiń.

Dotknięty chorobą, przez ponad dwa lata służył założonemu przez siebie dziełu przez cierpienie i modlitwę. Bóg doświadczył i oczyścił go cierpieniem „jak złoto w tyglu”. Wielką pomocą było mu wówczas Radio Maryja, którego chętnie słuchał. Zmarł w opinii świętości w klasztorze karmelitów bosych w Czernej w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny 8 grudnia 2003 r. Ostatnio zarząd instytutu „Elianium” podjął wstępne działania zmierzające do wprowadzenia w archidiecezji krakowskiej procesu beatyfikacyjnego swego Założyciela.

o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD
Za: Nasz Dziennik, 29.07.2021, str. 7

Zakończyły się Karmelitańskie Dni Młodych 2021

Co rok, na cztery dni lipca, ukryty ogród klasztoru Karmelitów Bosych staje otworem dla tych młodych, którzy chcą czerpać ze źródeł duchowości Karmelu. Pan Bóg zgromadził wspaniałych uczestników 16. Karmelitańskich Dni Młodych w Czernej. Wielu katolików przybyło tu, bo zostali pociągnięci pragnieniem bliskości i tęsknotą za Tym, który sam wystarczy. Wiele w dzisiejszym świecie jest możliwości wszelkiego rodzaju i bardzo wiele pragnień może się z nich zrodzić, w których dosyć łatwo się zagubić. Wiele istotnych decyzji jest do podjęcia w życiu – drogi są różne, ale skąd wiedzieć, która prowadzi do mojego szczęścia? „Nic nie zaspokoi serca i jego nieskończonych pragnień, tylko On. Jeden jest źródło wody żywej” mówił w jednej z konferencji o. Jakub. Przypomnił nam też, że „korzeniem grzechu jest zbytne skupienie na sobie”. Trzeba nam zatem odwracać wzrok i „patrzeć na Tego, który na nas patrzy”.



Patronką i towarzyszką tych Dni była Królowa Karmelu – Ta, która jest jak „lilia między cierniami” – zachowana od wszelkiej słabości przez jej Niepokalane Poczęcie. Ikona Maryi przechodziła w ciągu ubiegłego roku z jednego klasztoru karmelitanek bosych do następnego. W sumie 16 wspólnot mniszek mogło się przy Jej wizerunku także o pomyślność i obfite owoce dla uczestników 16. KDM.

Tematem przewodnim spotkania było “Uzdrowione spojrzenie” – od tęsknoty do spotkania. Rozpoczęliśmy w czwartek adoracją Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Na zakończenie dnia pierwszego i drugiego była możliwość adoracji w milczeniu, a także spowiedź. Chodzi przecież o to, by spotkać się z Nim. Bloki ciszy temu sprzyjają i w niej mogliśmy wsłuchiwać się i wpatrywać w Miłującego nas Boga. “Ta cisza jest po to, aby doświadczyć życia wiary” – mówił jeden z ojców nawiązując do słów św. Pawła: “Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Bóg patrzy na nas z miłością, a Jego spojrzenie jest nieustanne. Tę prawdę warto sobie uświadamiać, by przepelniała nas, uzdrawiała nasze spojrzenie na Boga i nas samych. Podczas KDM wiele było o tym mowy w kazaniach naszych ojców, konferencjach, a także w grupach dzielenia.

Wzgórza czerneńskie były dla nas miejscem gdzie w piątek rozważaliśmy Drogę Krzyżową naszego Pana Jezusa. Natomiast w sobotę punktem kulminacyjnym KDM była Adoracja Miłości. Mogliśmy wpatrywać się w oblicze Chrystusa przedstawione na płótnie i w Niego samego ukrytego w Hostii. Śpiew scholi pomagał nam uwielbiać Pana, który “w nas się ukrywa”. Marysia Krawczyk wraz z młodzieżą przygotowali wspaniałe pieśni, nie tylko na tę adorację, ale także na każdą z Eucharystii. Dzięki nim przez wszystkie dni spotkania mogliśmy modlić się śpiewając Panu z głębi serca.

W tym roku gościem było małżeństwo Jednym Sercem, czyli Ramona i Janek Figatowie. Podzielili się z nami swoim doświadczeniem uzdrawiającego spojrzenia Boga. Prowadzili także warsztaty powołaniowe (małżeńskie). Młodym ludziom chcieli przekazać to czego się nauczyli, a co pomaga im być wspólnotą miłości, być “jednym sercem”.

Wiele można by jeszcze napisać, ale to nie odda w pełni tego co najlepiej sprawdzić osobiście! Tymczasem starajcie się dostrzegać Boga w swojej codzienności. “Patrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością” (Ps 34).

Za: www.karmel.pl

Bliźniacy na misjach

Eliasz i Józef Trybała są mnichami w Karmelu i od 50 lat misjonarzami w Afryce. Miejscowi początkowo patrzyli na nich ze zdziwieniem, bo w regionie Burundi bliźniacy są znakiem nieszczęścia.



Eliasz wyjechał na misje w 1971 r., Józef – trzy lata później. Większość życia spędzili w Afryce. – Czuję się jedną nogą tu, drugą tam. Tam jest inna kultura, inny świat, ale ci sami bracia w wierze – mówi o. Józef Trybała OCD.

Karmelitańskie misje w Afryce istnieją od 50 lat. Wśród misyjnych pionierów był o. Eliaz. – Zaczęło się w Burundi. Wyjechałem z grupą współbraci z Polski. Było nas 11. Jechaliśmy do Afryki przez Paryż, gdzie nauczyliśmy się języka francuskiego. Stamtąd, przez Rzym, poleciliśmy do Bujumbura, stolicy Burundi. Pierwsza placówka to Mpinga. Przeżyliśmy rok stażu z ojcami białymi, by poznać kulturę i język, potem powstała parafia w Musongati – wspomina sędziwy karmelita.

Po kilku latach do brata dołączył Józef. – Gdy tam przyjechałem, dla tamtejszych ludzi było to mile zaskoczenie, że jestem bliźniakiem Eliasza i że żyjemy obaj. W tamtejszym regionie bliźniacy nie są mile widziani, dlatego że jeden z tych bliźniaków zazwyczaj umiera, bo matka nie zdoła obu wyżywić, więc w ich mentalności wytworzyło się przekonanie, że gdy urodzą się bliźniaki, jest to znak nieszczęścia, bo jeden z nich musi umrzeć. Więc gdy przyjechałem, wśród ludzi było wielkie zdziwienie, że obaj żyjemy, jesteśmy obaj kapłanami i teraz misjonarzami – opowiada.

Jak dodaje, ludzie zrozumieli, że to nie jest coś negatywnego, ale wielkie błogosławieństwo. – Często się zdarza, że mylą mnie z o. Eliazem – przyznaje.

Zanim wstąpił do Karmelu, był w szkole łączności w Gliwicach, pracował rok przy budowie Elektrowni „Siersza” koło Trzebini, odbył też dwuletnią służbę wojskową. – To była taka zaprawa i nie żałuję tego, bo to przydało mi się bardzo w moim misjonarskim życiu, choć przed wyjazdem zastanawiałem się, po co zakonnikowi znajomość mechaniki, elektryczności, telefonów. Później okazało się to opatrnościowe. Gdy byłem w Musongati, na początku nie mieliśmy światła, ale zmontowaliśmy razem turbinę, czyli małą elektrownię wodną, która do dziś nam służy – wspomina pierwsze misyjne lata.

Jak czytamy na stronie misje.karmel.pl, z powodu prześladowań religijnych w 1985 r. mnisi musieli uciekać z Burundi. Wyrzucił ich ówczesny prezydent Jean-Baptiste Bagaza. Trafili wtedy do sąsiedniej Rwandy. Teraz karmelici bosi mają tam parafię oraz dom formacyjny, czyli nowicjat i postulat.

Do Musongati bracia wrócili w 1990 roku. Dziś cieszą się nowymi powołaniami do Karmelu spośród miejscowej ludności. – To bardzo cieszy, że możemy im przekazywać pracę. Dziękujemy wszystkim, którzy pamiętają o misjach i je wspierają. To jest potrzebne, bo ten Kościół jest już bardziej samodzielny, ale bieda wciąż jest wielka – mówi o. Eliaz.

Porównując Rwandę i Burundi do innych krajów afrykańskich, mnisi podkreślają, że są najbardziej chrześcijańskimi krajami na kontynencie i praca misjonarzy jest trochę łatwiejsza, ponieważ obowiązuje tam jeden język narodowy. – Jest jednak jeszcze wiele do zrobienia w Rwandzie i w Burundi, szczególnie nagłą potrzebą jest przywracanie pokoju i zgody między zwaśnionymi plemionami Tutsi i Hutu. Jest to wielkie wyzwanie stojące przed nami i również przed całym Kościołem – ocenia o. Józef.

– Tutaj, na ziemi, Pan Bóg daje nam zaliczkę: pomoc duchową, radość, czasem krzyż, bez którego nie ma Ewangelii, ale liczymy na pełną wypłatę w niebie – podsumowuje wieloletnią posługę w Afryce jego brat bliźniak.

Za: krakow.gosc.pl

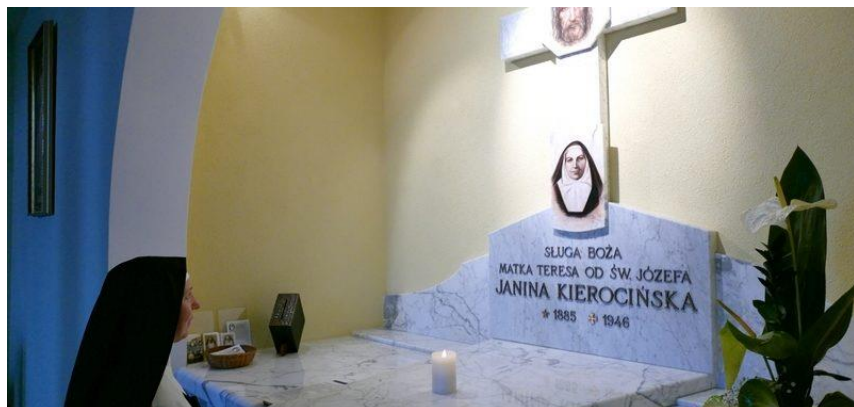
75 rocznica śmierci Założycielki Karmelitanek Dzieciątka Jezus

W Roku Jubileuszowym 100-lecia założenia Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus (1921-2021) przypadała również 75. rocznica przejścia do wieczności Współzałożycielki rodziny zakonnej, Czcigodnej Sługi Bożej Teresy od św. Józefa, Janiny Kierocińskiej. Z tej okazji w kościele zakonnym Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu, w którym spoczywają doczesne szczątki Sługi Bożej, 12 lipca została odprawiona Msza św. o jej beatyfikację, której przewodniczyć ks. dr Mariusz Karaś, kanclerz Kurii sosnowieckiej, a homilię wygłosił o. dr hab. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, relator Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych z Rzymu.

W homilii kaznodzieja powiedział m.in.: „75 lat temu, 15 lipca 1946 r., w wigilię uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej, gdy osierocone duchowe córki, a wraz z nimi cały pokryty żałobą Sosnowiec, odprowadzili Założycielkę Zgromadzenia ją na miejscowy cmentarz, przewodniczący uroczystościom pogrzebowym bp Stanisław Czajka wypowiedział prorocze słowa: Matka Teresa winna być w rzędzie kandydatek do beatyfikacji. Należy bowiem do tych dusz, które walcząc o przyjście Królestwa Chrystusowego, nie ugięły się pod trudami i cierpieniami. Tak licznie zebrani mieszkańcy Sosnowca dają dowód swego szacunku i czci, jaka ich serca napełniła wobec Założycielki Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Dzieło Jej będzie trwało, bo było budowane cierpieniem i ofiarną miłością. Służyła wiernie Bogu i ludziom, przeto nagroda Jej wielka być musi przed Bogiem.

Duchową sylwetkę Czcigodnej Sługi Bożej – ciągnął kaznodzieja – charakteryzuje najlepiej i najbardziej syntetycznie napis, jaki umieszczono na Jej nagrobku na cmentarzu przy ul. Mireckiego; napis – jest to



bardzo wymowne – który ułożył sam Ojciec Założyciel, Sługa Boży o. Anzelm Gądek. Przywołajmy zatem jego treść: „Matka Teresa od św. Józefa, Założycielka Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, Janina Kierocińska, ur. 14 czerwca 1885 roku w Wieluniu, pełna miłości Boga i bliźniego, pokorna w służbie ubogich, wierna w powołaniu, wielka dziełami miłosierdzia wśród zawieruchy wojennej, uświęcona modlitwą, cichym

cierpieniem, ofiarą z siebie, uwieńczona w sercach swych córek duchowych, opromieniona cnotami, zasnęła w Panu 12 lipca 1946 roku w Sosnowcu”.

Po Mszy św. zostały odczytane prośby i podziękowania do Służebnicy Bożej.

Siostry zachęcają czcicieli M. Teresy do nadsyłania swoich intencji na adres: karmelitanki@karmelitanki.pl lub sms na tel. [784 033 621](tel:784033621).

PROWINCJA - BRACIA

Karmelici Bosi w Kownie

16 lipca przypada wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z góry Karmel – Matki Bożej Szkaplerznej, głównej Patronki zakonu karmelitów. Na Litwę karmelici powrócili w 2017 r., po tym jak w 1845 r. zostali usunięci przez władze carskie. O obecności karmelitów na Litwie opowiada o. Emilian Bojko OCD, duszpasterz kościoła Świętego Krzyża w Kownie, wcześniej wieloletni misjonarz w Burundi i w Argentynie.

Dorota Giebułtowicz (KAI): Obecność karmelitów na Litwie sięga daleko w głąb wieków. W jakich miejscowościach zakonnicy mieli swoje klasztory?

Emilian Bojko OCD: Początki obecności karmelitów na Litwie sięgają 1630 r., kiedy to karmelici bosi od władz miasta Wilna dostali Ostrą Bramę i zawierzili Matce Bożej Miłosiernej swoją obecność na Litwie. Zbudowali dla Niej kaplicę, a obok kościoł pod wezwaniem Świętej Naszej Matki Teresy od Jezusa z Avila i duży klasztor, gdzie mieli swoje Niższe i Wyższe Seminarium.

Natomiast do Kowna przybyli w 1707 r. i tu otworzyli studia filozoficzne, aby pomóc klasztorowi z Wilna. Zakon karmelitów na Litwie założył 14 klasztorów i tak w 1735 r. powstała Prowincja Litewska Karmelitów Bosych pod wezwaniem św. Kazimierza. Istniała ona do 1845 r., gdy władze carskie dokonały kasaty zakonu w ramach represji po powstaniu listopadowym. Od 1845 r. karmelici bosi nie dostali pozwolenia powrotu na Litwę, tak więc nie było ich tu 172 lata, ale ludzie patrząc na nasz kościół w Kownie zawsze mówili: to jest kościół karmelitów, tu jest kaplica Matki Bożej Szkaplerznej.

KAI: Kiedy karmelici powrócili na Litwę?

– W roku 2017 Warszawska Prowincja Karmelitów Bosych dostała zaproszenie od arcybiskupa Longinasa Virbalisa z Kowna i ojciec prowincjał Jan Piotr Malicki wysłał ojca Valdasa i mnie. Objęliśmy karmelitański kościół Świętego Krzyża 30 lipca 2017 r. I tak zaczęło się odnowienie Prowincji Litewskiej pod wezwaniem św. Kazimierza.

KAI: Posługuje Ojciec w kościele w kowieńskiej dzielnicy Okopy nad Niemnem, w której przed wojną mieszkało wielu Polaków. Jak duża jest obecnie parafia i jak liczni są tutaj nasi Rodacy?

– Parafia liczy około 5 tys. parafian. Jest tu dużo ludzi pochodzenia polskiego lub też z rodzin polskolitewskich, ale do Związku Polaków jest zapisanych tylko 29 osób. W każdą niedzielę o 8.30 odprawiam dla nich Mszę świętą po polsku. Gdy jest pogrzeb, to często proszą, żebym dodał modlitwę po polsku, bo zmarła osoba należała do rodziny polskiej i mówiła dobrze w naszym języku.

KAI: Obserwujemy ostatnio w Polsce duży odwrót młodzieży od Kościoła katolickiego. A jak wygląda pod tym względem sytuacja na Litwie?

– Do naszego kościoła przychodzi młodzież na Mszę świętą w języku litewskim o godz. 10.00, ale i na polską o 8.30 jest kilku młodych. Poza Mszami w języku litewskim o 11.30 i 18.00 mamy też Mszę w języku hiszpańskim o godz. 13.00 i łacińską o 15.00. Posługuję w językach, które znam, a mówię po litewsku, po polsku, po hiszpańsku i po łacinie. Prawda, chcielibyśmy mieć więcej młodzieży w Kościele.

KAI: Czy są powołania na Litwie do Karmelu?

– W czasie tych czterech lat mojego posługiwania na Litwie do naszej wspólnoty dołączyli ojciec Jonas-Vidas i brat Arunas, obaj Litwini. Modlimy się o więcej powołań, ale na razie nie ma, ale Bóg jest miłosierny i zawsze kogoś pośle.



KAI: Dwa lata temu obchodził Ojciec jubileusz 50-lecia życia w zakonie karmelitańskim. Proszę opowiedzieć o swojej drodze zakonnej i pracy na misjach. Dlaczego Ojciec wybrał Kowno jako nową placówkę?

– Do Zakonu Karmelitów Bosych wstąpiłem w Wadowicach w 1965 r. i tam zacząłem Niższe Seminarium. Pierwsze śluby zakonne w Czernej koło Krakowa złożyłem 5 sierpnia 1969 r., a 7 lat później otrzymałem święcenia kapłańskie w Krakowie. Potem przez 5 lat w Czernej pełniłem funkcję socjusza ojca magistra, dziś Sługi Bożego o. Rudolfa Warzechy.

W marcu 1981 r. wyjechałem na misje do Burundi w Afryce, byłem tam magistrem nowicjatu. W 1992 r. miałem tzw. rok szabatowy, który spędziłem w Avila w Hiszpanii, gdzie studiowałem karmelitańską teologię duchowości. Rok później Argentyna prosiła o pomoc naszą Warszawską Prowincję i ojciec Prowincjał zaproponował mi tę misję, znalazłem się w Argentynie we wrześniu 1993 r.

W kwietniu 2017 r. dostałem emeryturę, pomyślałem wtedy, że już pozostanę w Polsce, ale Prowincjał powiedział: „Znasz dużo obcych języków, może nauczyłbyś się litewskiego?”. Ojciec Valdas jest sam, potrzebuje pomocnika. Odpowiedziałem: „Dobrze, pojedę z nim”. I tak znalazłem się na Litwie.

KAI: Wiem, że Ojciec ma także ciekawą tradycję rodzinną.

– Tradycja rodziny Bojków sięga X wieku, kiedy to pasterze owiec z Mazowsza dotarli do Karpat Wschodnich i objęli tereny podkarpackie z główną siedzibą w Dobromilu, obecnie na Ukrainie. Dobromil, jak się mówiło, leży dobrą milę od Przemyśla – stąd nazwa – i tu był gród rodzinny Bojków, należący do Grodów Czerwieńskich. Bojkowie zajmowali się wydobywaniem soli. Gdy król Kazimierz Wielki w 1337 r. przyjechał do Dobromila, był witany chlebem i solą Bojków. Wtedy według tradycji Józef Bojko otrzymał szlachectwo i tytuł żupnika. Tradycja o tym zachowała się w naszej rodzinie, mój dziadek nazywał się też Józef Bojko na cześć żupnika.

KAI: 16 lipca przypada święto Matki Bożej Szkaplerznej, które jest ściśle związane duchowością Karmelu. Jak karmelici w Kownie przygotowują się do święta?

– Święty Szymon Stock, generał zakonu karmelitów, otrzymał 16 lipca 1251 r. z rąk Matki Bożej szkaplerz. Matka Boża objawiła się mu jako Patronka i Opiekunka Zakonu Braci Karmelitów i powiedziała: „Przyjmij synu ten szkaplerz, jako znak zbawienia i mojej opieki dla wszystkich, którzy go będą nosić”. I tak nosili go papieże i królowie, i wielu wiernych Kościoła. Zapraszamy w tym dniu wszystkich czcicieli szkaplerza karmelitańskiego do naszego kościoła w Kownie położonego blisko starego miasta, nad Niemnem.

KAI: Dziękuję za rozmowę.

Dorota Giebułtowicz / Kowno KAI

Wieści z Usola Syberyjskiego

Drodzy Bracia i Siostry!

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Syberii, cała nasza „trójca” ma się dobrze, dzięki Bogu, swoje odchorowaliśmy w zeszłym roku (udało się tylko o. Romkowi nie zarazić się). Natomiast w tym roku gorzej jest z naszymi parafianami i niektórymi duchownymi; wirus tym razem dotyka ich lub bliskich im ludzi bezpośrednio. Ludzie naprawdę się wystraszyli. Zaraził się również nasz Biskup Cyryl, odchorowała i była w izolacji s. Stefania (albertynka posługująca w naszym kościele). Zarazili się także nasi parafianie z Pichtinska, musieliśmy wstrzymać nasze tam przyjazdy. Z każdym dniem wzrasta liczba znajomych nam ludzi chorych na koronawirus. Niestety nie obeszło się bez pogrzebów.



W związku z ciężką sytuacją personalną w diecezji Biskup prosi nas o zastępstwa i nazywa nas „diecezjalną karetką pogotowia”. My ze swej strony zawsze jesteśmy gotowi służyć Kościołowi w potrzebie. Odwiedził nas niedawno ambasador RP z Moskwy p. Krzysztof Krajewski. Spotkanie najpierw w kościele, potem u nas w klasztorze było bardzo miłe. Otrzymaliśmy od Pana Ambasadora pismo z podziękowaniem za gościnę i posługę w Usolu.

W tym roku udało się nam również uczynić pierwsze kroki w porządkowaniu ogrodu klasztornego. Wymieniliśmy stare ogrodzenie i przygotowaliśmy działkę do dalszych prac. Teraz trzeba zrobić sensowny projekt i zbierać finanse na jego realizację.

Jako ciekawostkę podamy jeszcze fakt, że odkąd karmelitanki z Usola (dwie) zrobiły w tym roku kurs prawa jazdy i kupiły samochód, można je spotkać za kierownicą: na rynku, w mieście albo w Irkucku. Taka jest zasada: świeżo upieczony kierowca musi praktykować. Życzymy Siostronom pomyślności za kierownicą.

Przygotowujemy się całą parafią do jubileuszu s. Angeliki OCD, która choć nie jest już w Usolu, pozostała w sercach wielu ludzi. W dniu jubileuszu odprawimy uroczystą Mszę Świętą w jej intencji. Zamówiliśmy również ornat ze św. Rafałem u Sióstr z Gniezna i robiła go dla nas własnoręcznie s. Angelika. Nasz Biskup Ordynariusz Cyryl Klimowicz napisał z tej okazji do s. Angeliki podziękowanie i życzenia.

W tym roku pogoda nas nie rozpieszcza albo koszmarnie upały, albo leje jak z cebra bez opamiętania. Niestety nie możemy nawet spróbować pysznych ryb z Angary jak to zwykle bywało w tym okresie.

Przesyłamy wszystkim braterskie pozdrowienia.

O. Paweł Badziński OCD

Ambasador RP w Rosji: obecność polskich duchownych na Syberii jest szczególnie ważna

Obecność na Syberii polskich osób duchownych, księży i sióstr zakonnych, jest szczególnie ważna ze względu na związek tego miejsca z historią zesłań Polaków – powiedział w czwartek polskim mediom w Usolu Syberyjskim ambasador RP w Moskwie, Krzysztof Krajewski.

Ambasador odwiedził w Usolu Syberyjskim, leżącym około 70 km od Irkucka, parafię św. Rafała Kalinowskiego. Złożył też wizytę w klasztorze sióstr karmelitanek bosych w tym mieście.



W rozmowie z polskimi mediami dyplomata przypomniał, że Usole Syberyjskie było w przeszłości miejscem katorgi.

„W czasach Związku Radzieckiego znajdował się tu obóz pracy. Było to miejsce zsyłki, w którym ludzie wykonywali ciężką pracę. Ta ziemia jest skażona, w przenośni i dosłownie” – powiedział Krzysztof Krajewski.

Ambasador dodał, że z tego powodu szczególnie ważna jest obecność polskich duchownych i siostr zakonnych, „do których można się zwrócić” i „z którymi można poczuć polskość”.

W około 70-tysięcznym Usolu Syberyjskim działa parafia św. Rafała Kalinowskiego i dwa klasztory – karmelitanek bosych i albertynek.

„Jest to miejsce szczególnie związane z duchowością karmelitańską” – powiedział ks. Włodzimierz Siek, proboszcz parafii Niepokalanego Serca NMP w Irkucku.

Kapłan przypomniał o postaci św. Rafała Kalinowskiego, który zanim został karmelitą, za udział w powstaniu styczniowym został zesłany do Usola, gdzie pracował jako robotnik w warzelni soli w bardzo trudnych warunkach.

„Zachował się do dnia dzisiejszego dom, w którym przebywał św. Rafał, a wówczas Józef Kalinowski. Były próby wykupienia tego domu. Chcieliśmy tam zrobić muzeum, miejsce pamięci. Niestety, nie było dobrej woli, ale ten dom stoi” – opowiadał ks. Włodzimierz Siek.

Proboszcz podkreślił, że ze względu na postać świętego „dla Syberii obecność karmelitów i siostr karmelitanek jest czymś szczególnym”.

Karmelita bosy o. Paweł Badziński jest proboszczem parafii w Usolu. Kościół pw. św. Rafała Kalinowskiego stoi wśród bloków mieszkalnych. Kiedyś w niewielkim budynku mieścił się sklep, przebudowany na świątynię. Parafia została zarejestrowana w latach 90. i karmelici są w Usolu Syberyjskim od 1999 roku.

„Bardzo ważne jest, że w tym miejscu, w którym było wielu polskich zesłańców, jest miejsce, gdzie wyznawcy religii rzymskokatolickiej mogą się modlić i mogą się spotykać” – podkreślił ambasador Krajewski.

Zaznaczył, że usłyszał „dobre słowa” od proboszcza parafii w Usolu, „jeśli chodzi o współpracę z władzami i współbraćmi innych wyznań” w tym mieście.

Siostry albertynki w Usolu Syberyjskim pracują w parafii, w duszpasterstwie i prowadzą świetlicę środowiskową dla dzieci. Niemniej – jak wskazał ks. Włodzimierz Siek – pierwszy biskup diecezji irkuckiej, ks. bp Jerzy Mazur, „bardzo podkreślał rolę duchowego wsparcia; tego, że oprócz czynnej pracy muszą być ludzie, którzy będą się modlili”.

„Tak właśnie zrodziła się idea, by były to karmelitanki bose. Wielkie wysiłki w stworzenie klasztoru włożyła pierwsza przełożona – matka Angelika” – podkreślił proboszcz irkuckiej parafii.

Pierwsze siostry przybyły do Usola Syberyjskiego w 2002 roku. Obecnie w klasztorze jest ich dziewięć. Przyjeżdżają z Polski, ale są też już pierwsze powołania – jedna z siostr jest Rosjanką z korzeniami koreańskimi. Karmel to zakon kontemplacyjny. Siostry prowadzą życie skupione na modlitwie i pracy, m.in. wykonują przedmioty liturgiczne: figurki i obrazy; odnawiają stare malowidła, a jedna z siostr zajmuje się pisaniem ikon.

PAP

Za: www.radiomaryja.pl

O. Paweł Badziński, proboszcz w Usolu Syberyjskim: Trzeba odwagi, aby tutaj żyć

Usule Syberyjskie, które znajduje się około 70 km za Irkuckiem, w ubiegłym roku zostało skażone odpadami z nieczynnych zakładów chemicznych. To miejsce wymaga odwagi, by tutaj żyć – mówi o. Paweł Badziński, proboszcz parafii katolickiej św. Rafała Kalinowskiego, działającej w Usolu od 27 lat.

Dzieje parafii związane są z powstaniem styczniowym i zesłanym do Usola Syberyjskiego Józefem Kalinowskim, późniejszym św. Rafałem Kalinowskim. Około 130 lat później, w 1999 r. do Usola przyjechali karmelici bośi, później również powstał tam klasztor siostr karmelitanek.

„Pierwszą wspólnotę religijną założyli powstańcy, a jej liderem był Józef Kalinowski. Później to się zaczęło rozwijać, zostali tutaj potomkowie tych zesłańców, z korzeniami polskimi” – opowiada o. Paweł Badziński.

W latach 50. XX wieku w Usole Syberyjskim działał ksiądz z Litwy, który potajemnie udzielał sakramentów. W 1994 roku została oficjalnie zarejestrowana parafia, która działa do dziś.

Parafia – jak opowiada jej proboszcz – jest „standardowa”: liczy około stu osób, 30 przystępuje do sakramentów. Niewielki kościół stoi wśród bloków mieszkalnych i zieleni. To zadbane ceglany budynek otoczony wysokim parkanem. Do niewielkiego, ale jasnego i wysokiego wnętrza wpada światło przez łukowe okna z niewielkimi witrażami. Trudno domyślić się, że kiedyś nie była to świątynia, a po prostu sklep z chlebem.



„Przeprowadzony remont generalny i powstał taki malutki, sympatyczny, miły, ciepły kościół” – przyznaje kapłan.

Wiele elementów wyposażenia świątyni ojcowie karmelici bosy – których jest dziś w Usole trzech – przywozili sami.

220 kilometrów od Usole Syberyjskiego, w położonym już w tajdze Pichtinsku, znajduje się druga parafia ojca Pawła.

„To już są ludzie z tajgi” – mówi o nich proboszcz.

„To ludzie naprawdę bardzo prości. Tam czas się zatrzymał jakby w XIX wieku. My tam z wielką radością, przyjemnością jedziemy, bo to jest inny świat” – opowiada.

Ponad 70-tysięczne Usole Syberyjskie nie jest miejscem łatwym do życia. Młodzież wyjeżdża za pracę, miasto się nie rozwija. Przyczyną zeszłorocznego skażenia były odpady magazynowane na terenie nieczynnych już zakładów chemicznych. Usole „jest coraz trudniejsze” – przyznaje.

„Odkrywamy teraz tutaj te pokłady odpadów chemicznych, szczególnie rtęci. Mają tutaj zrobić ogromny zakład utylizacji tych odpadów, więc mieszkańcy są oburzeni, boją się. Dużo ludzi choruje. Jest to miasto naprawdę wymagające prawdziwej odwagi, żeby tutaj żyć i mieszkać” – ocenia.

Jednak pytany o to, jak żyje mu się na Syberii, gdzie jest od 19 lat, odpowiada jednym słowem: „cudownie”.

„Jestem zachwycony przede wszystkim przyrodą. Ludzie na początku są bardzo nieufni, szorstcy, zamknięci. Natomiast później – zakochają (człowieka) na śmierć” – mówi proboszcz z Usola.

PAP

Za: www.radiomaryja.pl

W Gudohaju katolicy biskupi Białorusi prosili o wstawiennictwo Matki Bożej Szkaplerznej dla narodu białoruskiego

Kościół Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w miasteczku Gudohaj, znany nie tylko w Białorusi, ale i daleko poza jej granicami, to prawdziwe centrum duchowe nie tylko dla mieszkańców Ostrowiecczyzny, ale i dla licznych pielgrzymów, którzy przybywają tutaj do słynącego łaskami obrazu Matki Bożej. Dzięki licznym uzdrowieniom i cudom, które od niepamiętnych czasów starannie spisują bracia karmelici bosci, kościół stał się sanktuarium, szczególnie namodlonym miejscem... I rzeczywiście lżej się tutaj oddycha, łatwiej się myśli i szczerze się wierzy...



Matka Boża Gudohajska znowu zebrała razem swoich duchowych synów i córki na dwudniowe uroczystości, które w tym roku były naznaczone obchodami 30-lecia służenia w diecezji grodzieńskiej biskupa Aleksandra Kaszkiewicza, 40-lecia kapłaństwa arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza i 100-lecia sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus.

Osiem świętych obrazów

Nie przypadkowo się mówi, że Kościół to nie tyle świątynia, co wierni. Do uroczystości w miasteczku przygotowywali się wszyscy razem: ojcowie, siostry i parafianie z Gudohaju, Szuneliszek, Lipek, Puszczych i innych wiosek. Jedni sprząтали cmentarz, inni pracowali przy kwietnikach koło kościoła i na drózkach różańcowych, dwie panie odnawiały 20 obrazów różańcowych, wielu ofiarowało pieniądze, kwiaty i cenny swój czas, aby świątynia gudohajska godnie przyjęła gości i pielgrzymów.

Tegoroczne uroczystości trwały faktycznie 3 dni. Symbolicznie, bo w piątek, 16 lipca, w samo święto Matki Bożej z Góry Karmel, Gudohaj przyjął 8 kopii słynących łaskami obrazów Matki Bożej z sanktuarium białoruskich: z Buclawia, Brześcia, Białynich, Grodna, Gudohaju, Łahiszyna i Trokiel. Dzięki tej niezwykłej peregrynacji, zainicjowanej przez ks. Władysława Zawalniuka z Minska, liczni wierni mogli zobaczyć razem wszystkie 8 kopii, pomodlić się przed nimi i przedstawić Pannie Maryi najskrytsze prośby z pewnością wysłuchania...

Tegoroczny odpust był szczególnym także dla o. Arkadiusza Kulachy, który w ubiegłym roku przejął od o. Kazimierza Morawskiego obowiązki kustosa i proboszcza parafii.

Droga do Boga i do siebie

Zgodnie z tradycją, uroczystości rozpoczęły się wieczorną mszą świętą na ołtarzu polowym. Naoczni świadkowie mówili, że dosłownie półtorej godziny przed mszą nad miasteczkiem przeszła burza na tyle silna, że zerwała nawet namioty handlowe, przygotowane przez o. Jurę Nachodkę. Jednak dzięki modlitwom wiernych, przez obrzmiałe ołowiane chmury wyrzało słońce i deszcz nie padał do końca dnia.

Cudowny obraz Matki Bożej przyniosły do ołtarza kobiety w strojach ludowych. Mszy świętej przewodniczył biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz. Koncelebrował także biskup witebski Aleh Butkiewicz i liczni kapłani. W kazaniu biskup Aleksander skoncentrował się na prawdzie, że każdemu człowiekowi na drodze do świętości towarzyszy Orędowniczka i Opiekunka – Matka Boża: „szkaplerz przynagla do naśladowania Maryi na drodze do świętości, aby stale wspinać się na naszą duchową górę przez ciągłą walkę z grzechem i wzrastanie w cnotach. Piękne wyrażenie przypomina nam „szkaplerz noś, na różańcu proś!”. Często narzekamy na trudności życiowe, na słabą i powierzchowną wiarę, szczególnie młodego pokolenia, na problemy moralne, kryzysy małżeństwa i rodziny i inne współczesne choroby społeczne. Przyczynę należy upatrywać w braku modlitwy. Przez szkaplerz Maryja nam przypomina, że jest dla nas troskliwą i pełną miłości Matką”.



Kolejnym punktem uroczystości była droga krzyżowa na gudohajskiej kalwarii, która ma 16 stacji, usytuowanych wśród pól, pachnących zbożem, ogromnych wiekowych głazów kamiennych i krętych pagórków. Kalwaria gudohajska... Ileż modlitw, prośb, podziękowań wnoszą uczestnicy nabożeństwa – drogi

oczyszczenia, przebaczenia i odpuszczenia grzechów. Śladami Chrystusa kroczą razem młode pary, dorośli, małe dzieci z rodzicami... Niby wijący się strumyk z ludzi, który rozciągnął się na sto metrów. Niosąc krzyż, wierni pozostawiają tu własne grzechy, krzywdy, ciężary... i choć trochę przybliżali się do Boga.

O 23.00 siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus w pokazie multimedialnym opowiadały zebranym o historii i współczesności swego zgromadzenia.

O północy z kościoła wyruszyła uroczysta procesja światła – jeden z najpiękniejszych momentów uroczystości, kiedy światła świec rozjaśniają drogę Matce Bożej, obecnej w obrazie niesionych wokół kościoła i cmentarza.

Świątynia gudohajska zapisała się w historii miejscowego Kościoła: ponad 30 lat temu tu właśnie ogłoszono wiadomość o nominacji pierwszego od zakończenia II wojny światowej biskupa – Tadeusza Kondrusiewicza. Arcybiskup przewodniczył nocnej mszy świętej, a kazanie wygłosił biskup witebski Aleh Butkiewicz. Koncelebrowali biskupi Kazimierz Wielikosielec OP i Jury Kasabucki z Minska oraz liczni kapłani.

W niedzielę mszy świętej po polsku o godz. 10.00 przewodniczył biskup Kazimierz Wielikosielec OP, a kazanie wygłosił biskup Jury Kasabucki.

Sumie odpustowej przewodniczył biskup witebski Aleh Butkiewicz, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich w Białorusi. Emocjonalne kazanie, które u wielu zebranych wywołało łzy, wygłosił arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz. Hierarcha mówił: „dokąd idzie dziecko, gdy przydarzy mu się coś złego? Do matki, która nigdy nie odepchnie i pomoże w każdej sytuacji. Podobnie i my przychodzimy dzisiaj do Najświętszej Matki Bożej, bo Ona jest naszą obroną w walce ze złem, co bardzo wyraźnie symbolizują dwie części szkaplerza – boże tarcze, chroniące przed widocznymi i niewidocznymi niebezpieczeństwami. Zwracamy się do Matki Bożej, aby wyprosiła nam u swego Syna nawrócenie naszego narodu w wierze jedność”.

Miejmy nadzieję, że Matka Boża wysłucha prośby, podziękowania i modlitwy swoich synów i córek.

Więcej o uroczystościach:

<https://catholic.by/3/news/belarus/13597-u-gudagai-katalitskiya-biskupy-belarusi-prasili-zastupnistva-matsi-bozhaj-shkaplernaj-dlya-belaruskaga-naroda>

<https://catholic.by/3/news/belarus/13593-biskup-butkevich-u-gudagai-my-patrabuem-peramen>

<https://catholic.by/3/news/belarus/13592-kryzhovy-shlyakh-na-gudagajskaj-kalvaryi-fotarepartazhy-ireny-akhramovich>

http://www.ostrovets.by/news/novosti/news29601.html?fbclid=IwAR1f6xmy9I26vLxvZA5HRzAyg2tNcKO787tgO1PD9sjDbAXqmDD_fcD4nfE

<https://catholic.by/3/news/belarus/13590-biskup-kashkevich-raspacha-adpustovyya-rachystastsigo-nar-matsi-bozhaj-shkaplernaj-u-gudagai>

<https://catholic.by/3/news/belarus/13591-biskup-butkevich-zaprasi-usikh-akhvotnykh-na-fest-matsi-bozhaj-valadarki-azjora-u-brasla>

Tekst: Anna Hanulič

Tłumaczenie: Arkadiusz Kulacha OCD

Foto: Irena Achramovič

Św. Jan od Krzyża, przyjaźń i zielone skarby

Zakończył się kolejny rok formacyjny w Instytucie Duchowości Karmel we Wrocławiu. Podczas ostatniego czerwcowego wykładu, wspólnej modlitwy i spotkania w ogrodzie był czas na podsumowania i wspomnienia.

W Karmelu mamy pewnych przewodników. Św. Teresa z Avili uczy modlitwy „Ojcze nasz”, w której zawarte jest wszystko, św. Jan od Krzyża – mistyk, ale i poeta, człowiek zakochany w naturze – uczy nas wolności; zachęca, by „pozwoić Bogu być wszechmogącym”, św. Teresa od Dzieciątka Jezus przypomina

o Bożym dziecięctwie – mówił o. Antoni Rachmajda OCD w czasie Mszy św. kończącej kolejny rok formacji.

Wspominał wykłady, ale i warsztaty, wyprawy do lasu, wspólne zbieranie ziół. – Bóg daje nam ogrom dóbr. Odkrywamy je wokół nas, gdy odkrywamy swoje wnętrza – dodał.

Państwo Paluchowie, Agnieszka i Filip, razem uczestniczyli w wykładach. – Dzięki IDK bardziej zrozumiałem, czym jest wolność. Poznałem bliżej św. Jana od Krzyża, św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Jestem w trakcie czytania „Dziejów duszy” i przygotowywania się do egzaminu – mówi.

– To nie są tylko teoretyczne wykłady, ale budowanie wiary, duchowości w charyzmacie karmelitańskim – dodaje pani Agnieszka. – Zawsze była bliska św. Tereska od Dzieciątka Jezus, jej relikwie noszę w portfelu. Tutaj jeszcze bardziej ją poznałam. Duchowość karmelitańska jest wymagająca, ale wchodząc w nią można doświadczyć, jak Bóg udziela łaski, żeby nią iść – „małą drogą” św. Tereski, drogą na górę Karmel, o jakiej pisze św. Jan od Krzyża.



Agapa w klasztorным ogrodzie – Fot. Agata Combik/Foto Gość

Małżonkowie wspominają instytutową wiosenną wyprawę do milickich lasów, gdzie razem z innymi zbierali pączki sosen. – Wcześniej otrzymaliśmy mailem informacje, jak można je wykorzystać, co z nich można zrobić (napar, kremy, maści) – z pączków, ale i z różnych ziół. Mieliśmy ognisko, kielbaski, był czas na integrację – opowiadają.

– Jestem w IDK od początku jego istnienia, szósty rok – mówi pani Olga. – Przedtem należałam do grupy „Solniczka”, potem odnalazłam się w IDK. Wykłady i inne zajęcia wiele mi dają. Chciałabym dołączyć do grupy modlitewnej, która ma tu powstać. Podobają mi się również propozycje związane z ziołolecznictwem. Prowadzę życie na skraju miasta, pracuję w gospodarstwie ogrodniczo-rolnym, zajmuję się pszczelarstwem, mam sporo zajęć. Formuła zajęć w instytucie jest taka, że mogę w nich uczestniczyć. Głównym motywem wyboru IDK jest jednak duchowość karmelitańska – „wciągnęła” mnie...

W czasie ostatniego wykładu w tym roku akademickim słuchacze poznawali naukę św. Jana od Krzyża i jego opis „nocy”, oczyszczeń, przez które człowiek przechodzi, by móc całkowicie zjednoczyć się z Bogiem, by w pełni realizować przykazanie „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną...”

– Jan pokazuje, jak stać się całkowicie wolnym, dać Bogu dostęp do swojego życia... Duchowość Karmelu jest relacyjna. Relacja z Bogiem wymaga bycia w prawdzie – mówił o. Antoni.

Tłumaczył, czym jest wyzwolenie „czynne” zmysłów i ducha – to, co człowiek sam może zrobić, by być wolnym dla Boga – i czym jest wyzwolenie „bierne” – kiedy zaczyna działać Bóg. Człowiek przestaje wówczas przeżywać przyjemność podczas modlitwy, przestaje „czuć” Boga, ciąży mu trud modlitwy, choć zarazem nie czuje pociągu do tego, co „ziemskie”. Mierzy się z trudnościami życiowymi, zмага się z pokusami. Zaczyna poznawać w pokorze siebie, swoje możliwości, służyć Bogu bardziej bezinteresownie – nie dla odczuwanej przyjemności.

Podczas „nocy biernej ducha” Bóg działa w człowieku poprzez kontemplację – udzielając się mu duchowo, w sposób dla człowieka ukryty, nie dający się zredukować do ludzkich wyobrażeń, pojęć.

Kto chce bliżej poznać naukę św. Jana od Krzyża uczestniczyć może w rekolekcjach, które o. Antoni Rachmajda poprowadzi w karmelitańskim domu rekolekcyjnym w Zwoli od 26 do 29 sierpnia.

W kolejnym roku akademickim planowane są między innymi wykłady poświęcone tematyce kobiecości u Edyty Stein, cykl wykładów o św. Teresie z Avili. Informacje i zapisy: www.wroclaw.karmelicibosi.pl; FB, idk.wroclaw@gmail.com; 698 672 838, 600 084 677.

wroclaw.gosc.pl

Poświęcenie kaplicy chórowej w Zwoli

Dnia 16 lipca, w Uroczystość Matki Bożej z Góry Karmel miała miejsce ważna ceremonia w naszym klasztorze w Zwoli. Eucharystię sprawował o. Jan Malicki, Prowincjał Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych. Licznie przybyli goście: przyjaciele, dobrodziejcy i współpracownicy, zebrali się w środku, a także wokół kaplicy przed klasztorem.



Po obrzędach wstępnych nastąpiło uroczyste pobłogosławienie kaplicy chórowej w nowo oddanej wschodniej części klasztoru w Zwoli. Najpierw o. Roman Hernoga, przełożony odczytał dekret Ks. Abpa

Stanisława Gądeckiego zezwalający na umieszczenie Najświętszego Sakramentu w tabernakulum tej kaplicy. Potem przy śpiewie miało miejsce błogosławieństwo kaplicy, a następnie ołtarza. W homilii o. Prowincjał przypominał nam o darze Maryi, Matki Bożej z Góry Karmel.

Na zakończenie o. Roman, przełożony wyraził podziękowania: Bogu za Jego Opatrzność i prowadzenie, wszystkim dobroczyńcom za wspieranie tego dzieła, a o. Janowi za przewodniczenie Eucharystii i poświęcenie kaplicy. Na ręce o. Prowincjała dziękował też całej Prowincji i Zakonowi za wszelkie wsparcie tego dzieła. Dziękował też na ręce o. Prowincjała o. Juliuszowi Wiewiórze, który przez wiele lat był odpowiedzialny za budowę tego klasztoru rekolekcyjno-formacyjnego.

Po Mszy św. odbyła się agapa przed klasztorem, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy uroczystości.

o. Grzegorz Góra OCD

Brat Bartosz już w Rzymie...

Ciao! W święto św. Tomasza, 3 lipca, przeprowadziłem się do kolegium św. Jana od Krzyża w Rzymie. Już sam lot był dla mnie niesamowicie ekscytujący, ponieważ pierwszy raz w życiu podróżowałem samolotem. Zauroczyły mnie „górskie pejzaże” utworzone z górnej warstwy chmur i niemal przez cały lot z zachwytem wpatrywałem się w te Boże dzieła.

W Rzymie w czasie wakacyjnym przechodzę kurs języka włoskiego, a od października podejmę studia teologiczne. Jest to kontynuacja formacji i studiów rozpoczętych w naszym seminarium w Poznaniu.

Na kursie językowym przebywa nas obecnie 10 kleryków, wszyscy po wakacjach utworzymy jeden rocznik studentów. Jeśli chodzi o pochodzenie, to wynik jest następujący: Afryka – Polska 8:2. A bardziej szczegółowo: trzech braci z Demokratycznej Republiki Konga, po dwóch z Nigerii, Madagaskaru i Polski (jest ze mną br. Piotr z Prowincji Krakowskiej) oraz jeden z Tanzanii. Możliwe, że nowy rok akademicki rozpocznie z nami również ktoś z Indii lub Włoch.



W każdą sobotę spotykamy się na meczu piłki nożnej.

Jakie są moje wrażenia po miesiącu pobytu?

- pogoda była bardzo stabilna, jakby zaprogramowana. Codziennie $33^{\circ}\text{C} \pm 3^{\circ}\text{C}$, chociaż trafiły się może ze trzy „chłodniejsze” dni (czyt. $\sim 27^{\circ}\text{C}$) i 10 min. deszczu,
- przepisy drogowe sprawiają wrażenie tylko sugestii. Nie będę też narzekał na stan czystości polskich miast,
- w ogrodzie rosną owoce kaki i kiwi (nie mogę się doczekać, aż dojrzeją) oraz lata mnóstwo papug! Co do papug to miejscowi uważają je za gołębie z funkcją skrzeczenia. Mnie, póki co, ich widok sprawia dużo radości. Ponadto przez większość dnia towarzyszy nam naprawdę głośny, monotony i wszechobecny śpiew cykad,
- niesamowitym uczuciem jest spacer po Wiecznym Mieście oraz świadomość, że na niektóre z tych budowli spoglądali również pierwsi chrześcijanie, nie wspominając już o całym pocście papieży! Duże wrażenie zrobiła na mnie możliwość modlitwy przy kościołach św. Pawła, ludzkiego autora tak znacznej części Nowego Testamentu.



Niektóre budowle są dwukrotnie starsze niż znana historia Polski. Niezwykłe!

Najbardziej fascynujące są jednak spotkania z ludźmi, a ci w Teresianum pochodzą z przeróżnych zakątków świata. Liczna grupa Afrykanów z mojego roku wnosi w życie wspólnoty dużo śpiewu, radości i spontaniczności. Wielu z nich jest francuskojęzycznych i nie zna angielskiego, więc jedynym sposobem, w jaki mogę się z nimi porozumieć jest język włoski. Ten nie umożliwia nam jeszcze swobodnego komunikowania się poza codziennymi sprawami, więc krocie pytań dotyczących życia w Afryce pozostaje w mojej głowie bez odpowiedzi i czeka na odpowiednią chwilę. To, co mnie wzrusza najbardziej to wspólny, nieograniczony kulturą instynkt dany przez Najwyższego - pragnienie służenia Mu, uwielbiana i trwania na modlitwie.

br. Bartosz od Krzyża ocd

Latem z nowicjatem

Co słyszać w wielkim świecie?

Czerwcowe południe, molo w Sopocie

Łagodny szum fal – spokojnego dziś – morskiego żywiołu rozmazuje odgłosy kroków, stawianych na drewnianych deskach osławionego wśród turystów obiektu. Co do tych ostatnich – coraz więcej kręci się ich tu i ówdzie; i nawet nierzadko ich cel jest odleglejszy niż wyłącznie najbliższa kawiarnia. Fakt – pogoda sprzyja spacerom wzdłuż morza. Zwłaszcza, że złoty kobierzec bałtyckiego piasku dopiero zaczyna pokrywać się pstrokatością ręczników, koców i parawanów, które niebawem zaczną wymuszać na spacerowiczach szalony slalom w tej gęstwinie. Ostatni wdech wzbogaconego jodem powietrza, oblizujemy resztki bitej śmietany rozmazanej na twarzy lub brodzie (jeśli kto takową posiada) i jedziemy na przyimiarkę habitów. Bo to właśnie one są dziś głównym celem naszej wyprawy. Wyjeżdżamy jeszcze bez habitów (przyimiarka miała dać informację dla drobnych – jak się okazało – poprawek), ale z pełnymi brzuchami – po królewsku podjęci pysznym obiadem. Trzeba śpiesznie wracać do klasztoru, wszak w naszym zamarkim Sanktuarium wieczorna Msza św. „wychodzi” już o 18.00.



Lekcje (czerpane) z gościnności

W tym wakacyjnym czasie odnotowujemy znacznie większe natężenie ruchu pielgrzymkowego w naszej świątyni. Również w klasztorze skromna infrastruktura gościnna (w postaci kilku cel) częściej niż zazwyczaj służy przybyszom z różnych stron. Przyczyny tych odwiedzin są tak rozmaite, jak liczni są goście, którzy je składają. Jedni odbywają tu czas wyciszenia, bądź własne rekolekcje, inni natomiast przyjeżdżają aby rekolekcje wygłosić. Kogoś sprowadza pragnienie rozeznania życiowego powołania lub niekiedy chęć złożenia braterskiej wizyty.

Istnieje powiedzenie – a trudno się z nim nie zgodzić – że podróże kształcą. Ale skoro tak, to i przyjmowanie przybyszów z różnych stron (nie tylko w sensie geograficznym) trzeba uznać za nie mniej ubogacające. I tym właśnie sposobem, w małym Zamartem, żyje się sprawami Kubańskimi, relacjonowanymi z pierwszej ręki, można usłyszeć tu nowinki z Albanii albo wrażenia z wizyty w benedyktyńskim opactwie w Triorze...

„Braciszkwowie”

Gdy rok temu przyjechaliśmy do Zamartego, by rozpocząć nowicjat, pierwsze kroki w przyklasztornym ogrodzie stawiały dwa maleńkie kocurki, osierocone zaraz po urodzeniu przez matkę. Rozkoszny to był widok, te dwie drobne, puszyste kuleczki, dokazujące w najlepsze po podwórku. Teraz – kiedy czas naszego nowicjatu dobiega już kresu, a sami nowicjusze niebawem zamienią się w kleryków – kocurki przeobraziły się w kocury... Choć trzeba przyznać, że wciąż nie brakuje im wdzięku. Zwłaszcza jeden – szary – odkrył w sobie wielkie upodobanie do pieszczot. A posunął się w nim do tak nieprzyzwoitego „łakomstwa”, że niekiedy aż trudno opędzić się od tego milusińskiego, gramolącego się na kolana. Zwłaszcza, gdy łaszeniu się, towarzyszy przymilne miauczenie... No i jeszcze te błagalnie patrzące ślepia, które roztapiają serca nawet najbardziej nieprzychylnych owym futrzastym czworonogom!

„Trzymamy się Mamy”

Jeden rzut oka na przykościelne obejście wystarczy, by stwierdzić : coś niezwyklego wisi w powietrzu... Prawie cała wolna przestrzeń zaroił się ławkami. Nieco dalej widać, piętrzące się niby wyrosłe spod ziemi góry, poszycia dwóch dużych namiotów. A w tej scenerii, uwijające się – pośród innych – dwie postacie (w których co bystrzejsze oko rozpozna nieco zziąbane fizjonomie naszych braci nowicjuszy). Kilka chwil i olbrzymie gary z „pomidorową” lądują na swoim miejscu przeznaczenia, skąd będą niosły ulgę wygłodniałym, pielgrzymim żołądkom... Ci ostatni (mamy tu na myśli, rzecz jasna, właścicieli owych żołądków), jakby przywołani naszą o nich wzmianką, przybywają coraz liczniej. Nareszcie nadchodzi, zapowiadana przez dobiegające nawet z oddali śpiewy, duża grupa piechurów – to pielgrzymi z okolicznych miejscowości. I już celebra rozpoczęta! Chyba nie pomyliliśmy się dużo, szacując liczbę kapłanów otaczających ołtarz, na około trzydziestu. Liczby wiernych w kościele nawet nie podejmujemy się szacować... A już tym bardziej tych wszystkich, będących na zewnątrz! Jak dobrze gromadzić się wokół Mamy w ten uroczysty 16 dzień lipca! Dziś Maryja znów przygarnęła w znaku szkaplerza, tych, którzy zapragnęli powierzyć się Jej szczególnej opiece. A było ich wielu.

Na koniec chmurka nie większa (jak przypuszczamy) od tej, widzianej przez Eliasza ze szczytu Góry Karmel, nabrała obiecujących rozmiarów... Nie ignoruj więc pielgrzymie rady proroka – „zaprzęgaj i odjeżdżaj!”(1 Krl 18, 44). Odjeżdżaj, by zdążyć przed obfitym deszczem, który już przynosi ulgę spieczonej ziemi. Ulewa chyba przysłała w dobrym momencie – bo po zakończeniu oficjalnych uroczystości. A jeśli ktoś twierdzi, że jednak trochę zbyt szybko, niech pocieszy go myśl: przecież „pomidorowa” i tak już cała zjedzona...

Z ciepłym pozdrowieniem i gorącą modlitwą!

bracia nowicjusze

PROWINCJA - SIOSTRY

Z Karmelu w Elblągu

W tym roku do uroczystości naszej Matki i Królowej przygotowywałyśmy się poprzez nowennę, odprowadzaną we wspólnocie, oraz Triduum w naszej kaplicy, które w tym roku poprowadził o. Antoni Rachmajda OCD. Na Mszach św. o 7.30 i 17.00 kaznodzieja mówił o przyoblekaniu się w szaty cnót: wiary, nadziei i miłości, omawiając temat na podstawie duchowego dziedzictwa, postawionego nam przez św. Ojca Jana od Krzyża. O. Antoni w rozważaniach ukazał też Maryję, jako Niewiastę uczącą nas życia w posłuszeństwie Bogu, ze świadomością skarbów, jakie daje nam Pan. Takim dobrem jest szkaplerz, nie tylko jako symbol, lecz rzeczywiste przyobleczenie się w wiarę, nadzieję i miłość, prowadzące człowieka wierzącego do zjednoczenia z Bogiem.

W samą Uroczystość na Eucharystii o 17.00 obok o. Antoniego modlił się z nami również o. Mariusz Simonicz CSsR, proboszcz naszej parafii oraz ks. Jerzy Sobota z Polskiej Misji Katolickiej w Wuerzburgu. Ucieszył nas liczny udział wiernych (ze wspólnotą Świeckiego Zakonu na czele) zarówno w czasie Triduum, jak i samej Uroczystości.

Dzień później dane nam było świętować jubileusz 65-lecia profesji zakonnej naszej siostry Jadwigi od Niepokalanego Poczęcia NMP (Łepkowskiej). Mszę św. w intencji jubilatki odprawił bp Józef Wysocki wraz z ks. Jerzym Sobotą. Eucharystia sprawowana była w kaplicy wewnętrznej w kłauzurze, aby 89-letnia siostra jubilatka mogła w niej uczestniczyć. Siostrze trudności sprawia przemieszczanie się nawet na wózku inwalidzkim. Oprócz naszej wspólnoty w celebracji uczestniczyła również krewna siostry Jadwigi.



S. Jadwiga Łepkowska urodziła się 12 stycznia 1932 r. w Brodnicy. W wieku 22 lat wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanie Poczętej NMP w Pleszewie. Tam 16 lipca 1956 r. złożyła śluby zakonne, a także ukończyła kurs pielęgniarstwa i przez 20 lat w szpitalu pracowała w szpitalu na oddziale położniczo–noworodkowym.

Karmelitanki bose z Elbląga s. Jadwiga poznała w 1974 roku. Był to moment, kiedy zafascynowała się duchowością św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W 1975 r. rozpoczęła w Karmelu nowicjat, a 16 lipca 1977 złożyła uroczyste śluby według Reguły i Konstytucji Mniszek Bosych z Góry Karmel. Od tej pory jej życie przeplatane było modlitwą i cierpieniem. Jej mała droga ufności w Miłosierdzie Boże łączyła się z leczeniem szpitalnym lub częstymi wyjazdami dla poratowania zdrowia. Od wielu już lat otaczamy seniorkę troskliwą miłością i opieką. Zbliżający się zaś nieuchronnie kres jej ziemskiego życia polecamy Miłosierdnemu Bogu, wstawiennictwu Królowej Karmelu i św. Józefa, patrona dobrej śmierci.

Uroczystości lipcowe w Łodzi

W piątek 16 lipca w naszym łódzkim klasztorze karmelitanek bosych zakończyła się trwająca 9 dni nowenna przygotowująca do najważniejszego święta naszego Zakonu – Uroczystości Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Nowenna była dla nas pięknym doświadczeniem bogactwa Kościoła. Przez pierwsze trzy dni nowennę prowadził dominikanin – o. Tomasz Nowak OP. Na rozpoczęcie tej niezwykle duchowej drogi, jaką jest dla nas coroczna nowenna, zachęcił nas do wyrażenia wdzięczności Maryi za szkaplerz – wyjątkowy dar Jej opieki. - Zanim przez kolejne dni będziemy poznawać skarby ukryte w szkaplerzu karmelitańskim, warto zatrzymać się, aby powiedzieć „Dziękuję za to, co otrzymałem” - powiedział. W kolejnych dniach zachęcał nas oraz zgromadzonych wiernych do odkrywania tego, czym jest doświadczenie mocy Bożej w naszym życiu, na wzór tej, którą otrzymała Maryja w chwili Zwiastowania, czym jest naśladowanie jej subtelności i wreszcie jak bliska i realna jest jej obecność w życiu wierzących. Punktem wyjścia dla rozważań o. Tomasza były słowa zmarłego w opinii świętości o. Joachima Badeniego OP, który określał przyjaźń z Maryją jako „mocną, subtelną obecność”.

Przez kolejne trzy dni nowennę prowadził o. Marcin Ciechanowski OSPPE – paulin. Swoje nauczanie rozpoczął od pytania „Co jest moim głodem?” i wskazując na Chrystusa jako nowego Józefa egipskiego mówił: - To Pan Jezus jest tym do kogo mamy iść po to, by zaspokoić głód nieskończonego ukojenia. W kolejnych dniach o. Marcin mówił o modlitwie Maryi, która swoją bezinteresowną postawą uczy nas trwania przy Bogu w ciszy kontemplacji, i na to, że Matka Boża przyjęła Słowo Boże w pełni, bez żadnych warunków.



W siódmym i ósmym dniu nowenny przewodniczył jej ks. Dominik Chmielewski SDB – salezjanin. Pierwszego dnia mówił o tym, że oddanie się Matce Bożej, ukrycie pod jej płaszczem jest dla nas sposobem na pogodzenie się z przeszłością. - Nie można ciągle adorować swoich ran. My – chrześcijanie jesteśmy powołani do adorowania ran Chrystusa. (...) Pan Bóg posyła nam specjalistów, którzy mogą nam pomóc na drodze uzdrowienia psychicznego, ale nikt za nas nie wykona pracy duchowej – mówił. Wskazywał również na to, że szkaplerz, który przyjmujemy, który nosimy ma stać się dla nas szatą chwały i płaszczem usprawiedliwienia. - Jest niesłuchanie ważne, aby żyć tą niewiarygodną wartością i godnością umiłowanej córki, umiłowanego syna Bożego – podkreślał.

Ostatniego dnia nowenny gościliśmy w naszym klasztorze o. Radosława Tomczaka OFM, proboszcza w Sanktuarium św. Antoniego Padewskiego i bł. o. Rafała Chylińskiego w Łagiewnikach koło Łodzi. Tego dnia – 15 lipca – obchodzimy w Kościele wspomnienie św. Bonawentury, jednego z najwybitniejszych świętych franciszkańskich. O. Radosław nawiązał do jego nauczania, ukazując za świętym Doktorem Kościoła niezwykle dar pośrednictwa Maryi. - Tak, jak staje się matką fizyczną dla Jezusa Chrystusa, tak samo staje się matką dla Mistycznego Ciała Chrystusa, czyli dla Kościoła, dla nas wszystkich (...). Maryja słysząc wołanie swego syna duchowego, który woła o ratunek, spogląda na Jezusa, a Ten, widząc miłosierne spojrzenie swojej Matki, spogląda na Boga Ojca, ukazując swój przebity bok. Właśnie tak otrzymujemy łaski za pośrednictwem Maryi – powiedział franciszkanin. Te słowa były pięknym podsumowaniem całej nowenny i ukierunkowaniem naszych serc na dawcę wszelkiej łaski – Boga Ojca.

Dziewięć dni modlitwy złożyliśmy Bogu w ofierze w Uroczystość Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Tego dnia miałyśmy trzy Msze święte koncelebrowane. Mszy Św. o godzinie 12.00 przewodniczył Ksiądz Biskup Ireneusz Pękański, a kolejnej – o godzinie 18.00 – Ksiądz Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki – Metropolita Lwowski, były osobisty sekretarz św. Jana Pawła II. W swojej homilii zaznaczył on, że choć od dnia, w którym Maryja ukazała się bł. Szymonowi Stockowi, ofiarowując mu szkaplerz jako znamię zbawienia, minęło już ponad siedem wieków - szkaplerz wciąż jest dla wiernych widzialnym znakiem troski i opieki Matki Bożej. - Ten znak szczególnie widoczny jest tutaj, w łódzkim Karmelu. To właśnie tutaj Maryja ofiarowuje go nam i powtarza zapewnienie: „Oto znamię zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, rękojmia pokoju i szczególnej opieki”. Odczuwamy to w murach tego klasztoru, gdzie za kratą klauzury mieszkanki Karmelu swoją modlitwą zawierzenia Maryi niosą ratunek i rękojmię pokoju – powiedział Ksiądz Arcybiskup. Podkreślił również symbolikę szkaplerza: - Szkaplerz to dwa kawałki płótna połączone ze sobą i zawieszane na szyi. Część spadająca na plecy oznacza postawę poddania się woli Bożej w znoszeniu trudów, doświadczeń i swojego krzyża – na wzór Maryi i z jej opieką. Przednia część szkaplerza, spoczywająca na naszych piersiach przypomina, że serce człowieka powinno bić miłością Boga i bliźnich, że ma ono odrywać się od przywiązań doczesnych i za pośrednictwem Maryi zabiegać o dobra wieczne – zaznaczył. Tak, jak przez wszystkie dni nowenny, również i w samą Uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej chętni mogli przyjąć szkaplerz z ręki celebransa. Ksiądz Arcybiskup osobiście nakładał wiernym szkaplerze pochylając się z troską nad chorymi.

Tegoroczna nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej i sama Uroczystość były dla nas wielkim doświadczeniem jedności Kościoła w Jego różnorodności i bogactwie. Słuchaliśmy Słowa Bożego głoszonego przez usta kapłanów wywodzących się z kilku tradycji zakonnych, a potem spotykaliśmy się wszyscy przy stole Pańskim na Uczcie Eucharystycznej. Po raz kolejny mogliśmy doświadczyć, że Chrystus Pan gromadzi nas, a nie rozprasza, jednoczy, a nie dzieli, zbliża, a nie oddala. Pięknym podsumowaniem tych niezwykle dni nowenny okazały się zacytowane przez Księdza Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego słowa św. Jana Pawła II: „Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać”.

Wyrażamy ogromną wdzięczność Dobremu Bogu za ten niezwykle czas duchowego umocnienia dla naszej Wspólnoty i tak bardzo licznie przybyłych wiernych. Prosimy Najświętszą Maryję Pannę o obfite owoce łaski dla wszystkich Jej duchowych dzieci.

Lipiec w Karmelu w Nowych Osinach

Lipiec w Osinach rozpoczęliśmy rekolekcjami wspólnotowymi, prowadzonymi przez ks. Piotra Listopada, byłego wikarego naszej parafii. Ksiądz zaproponował nam spotkanie z Jezusem poprzez Całun Turyński, którym on sam się fascynuje. Na ostatnie dwa dni zostałyśmy już same (nasz rekolekcjonista miał dla nas ograniczony czas), co umożliwiło nam wejście w głębszą i jakże potrzebną ciszę. Potrzebną, bo lato u nas tradycyjnie pełne pracy ogrodowo-prowizorskiej, co angażuje niejednokrotnie całą wspólnotę. Szczególna wdzięczność w tym temacie należy się naszym dobroczyńcom, którzy wytrwale obdarowują nas truskawkami, ogórkami, wiśniami, pomidorami... nie wszystkie więc dary Boże pochodzą z naszego ogrodu, a ściśle rzecz biorąc, pochodzi stąd mniejszość.

Co do naszych przyjaciół i dobroczyńców, ale także naszych rodzin, to ostatni czas jest u nas w szczególnie sposób naznaczony poważnymi intencjami modlitewnymi. Prosimy więc, westchnijcie z nami do Pana za wszystkich naszych bliskich.

W centrum miesiąca znalazła się oczywiście Najświętsza Maryja Panna z Góry Karmel. Triduum poprzedzające oraz samą uroczystość poprowadził w tym roku O. Leszek Jasiński OCD. W konferencjach Ojciec połączył elementy historii Naszego Zakonu, a szczególnie kultu Maryi, z wątkami biblijnymi oraz tym, co na co dzień przeżywamy (nie tylko my, ale ludzie świeccy) w naszej wierze: modlitwa, sakramenty... W tym ujęciu nasza historia stała się żywa i atrakcyjna, a wierni, licznie uczestniczący w Triduum, wyszli ubogaceni i, jak nieraz słyszałyśmy, bardzo zadowoleni.



Druga połowa miesiąca minęła większości z nas mniej obfita w wydarzenia, a bardziej w zwykłą codzienność. Trzeba z tego twierdzenia oczywiście wyłączyć Naszą Matkę i s. Katarzynę, które w tym czasie przebywały w Tarnowie, pierwsza na X Zebraniu Plenarnym Konferencji Przełożonych Żeńskich Klasztorów Kontemplacyjnych w Polsce, a druga na zebraniu Rady naszej federacji. My czekałyśmy na nie z tradycyjną rekreacją „na Betanię”, i zdążyłyśmy poświętować jeszcze w lipcu, pod patronatem św. Ignacego z Loyoli.

Z Karmelu w Warszawie

Jak w całym Karmelu, tak również w naszej Wspólnocie w lipcu w sposób szczególny czciliśmy Najświętszą Maryję Pannę z Góry Karmel, zapraszając do naszych karmelitańskich celebracji również świeckich w różny sposób związanych z naszym Klasztorem.

W tym roku postanowiłyśmy całą nowennę przed uroczystością Matki Bożej Szkaplerznej ofiarować w szczególny sposób w intencjach wszystkich ludzi proszących nas o modlitwę. W każdym dniu w sposób szczególny wzbudzałyśmy jedną szczegółową intencję (np. za rodziny czy za chorych), która towarzyszyła naszym modlitwom i wyrzeczeniom w ciągu całego dnia. O tej inicjatywie poinformowałyśmy również listownie wszystkich przyjaciół i dobroczyńców naszego Klasztoru, aby i oni mogli się włączyć w tę wielką modlitwę za wstawiennictwem Maryi. Wraz ze szczegółowymi intencjami modlitwy przesyłałyśmy specjalną broszurkę z modlitwą nowenny oraz informacjami o duchowości maryjnej Karmelu. Było dla nas ogromną radością, że wiele osób informowało nas o pozytywnym przyjęciu tej inicjatywy, włączało się w nią i dziękowało. Cieszymy się, że zza kłauzury Karmelu możemy w ten drobny sposób przyczyniać się do rozszerzania miłości do Najświętszej Maryi Panny i wiary w jej wstawiennictwo.

Tradycją poprzednich lat, przez trzy dni bezpośrednio poprzedzające Uroczystość odbywały się u nas – w ramach Triduum szkaplerznego – Msze święte o godz. 18.00 z maryjnymi konferencjami. Bardzo się cieszyliśmy, że w tym roku Triduum mógł poprowadzić dla nas oraz dla wiernych świeckich Nasz Ojciec Prowincjał, Jan Malicki, który był z nami również w samą uroczystość Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Msze święte były również transmitowane on-line, zwłaszcza z myślą o osobach spoza Warszawy, które chciałyby się z nami bardziej bezpośrednio łączyć w modlitwie i są nadal dostępne na naszym kanale Youtube Fundacja Karmel na Woli. Zachęcamy do odsłuchania pięknych kazań Naszego Ojca Prowincjała!

Przez te trzy dni modliło się z nami i rozważało o duchowości maryjnej stałe grono kilkunastu osób, spośród których kilka przyjęło szkaplerz w czasie Triduum. Natomiast w sam dzień uroczystości wierni zrobili nam niespodziankę ich zupełnie przed-pandemiczną frekwencją. Dostępnym było już w porannej Mszy św. o godz. 7.30, natomiast wieczorem kaplica, zakrystia i hol prawie *pękały w szwach*. Ponad 20 osób zostało też przyjętych tego dnia do szkaplerza.

Ze względu na nadal trwającą pandemię zrezygnowaliśmy jeszcze w tym roku z tradycyjnej agapy dla uczestników Mszy św., ale w gronie Wspólnoty w klauzurze, wraz z Naszym Ojcem Prowincjałem, kontynuowaliśmy maryjne świętowanie podczas wspólnej kolacji w klasztornej refektarzu. Dziękujemy Naszemu Ojcu za podzielenie się z nami wiadomościami z prowincji, a zwłaszcza z poświęcenia kaplicy w Zwoli, które również odbyło się 16 lipca i bezpośrednio z którego N. O. Jan przyjechał na nasze wieczorne uroczystości. Cieszymy się, że nasza łączność z różnymi klasztorami naszej Prowincji jest coraz większa i głębsza.



Spotkanie z Ojcem Prowincjałem miało jeszcze jedną część „liturgiczną”. Korzystając z jego obecności w naszym Klasztorze, poprosiliśmy go o poświęcenie świeżo wyremontowanej rozmównicy św. Rafała. Jak niektórzy wiedzą, prowadzimy obecnie ogromny remont oficyny zachodniej Klasztoru i nie planowaliśmy prowadzić równoległe żadnych mniejszych remontów w samym głównym budynku Klasztoru, poza pracami wykończeniowymi kończącymi jakieś rozpoczęte w poprzednich latach remonty. Pan Bóg poprowadził jednak wszystko inaczej. W toku wykańczania pracownicy jednej z siostr okazało się, że remontu nie przeprowadzimy jak trzeba do końca, jeśli nie przesuniemy ścianki działowej między pracownią a rozmównicą. I tak rozpoczęło się odnowienie również samej rozmównicy, która teraz będzie nam mogła lepiej służyć na spotkania z bliskimi, a także jako spowiednica (w końcu patronuje jej św. Rafał – więzień konfesjonu!). Prace wykończeniowe trwały jeszcze 16 lipca rano i nasi pracownicy bardzo spieszyli się, żeby wieczorną uroczystą Mszę świętą mogło uwieńczyć poświęcenie wyremontowanych pomieszczeń. Bardzo dziękujemy im wszystkim za ogromne zaangażowanie! Udało się i tuż po Mszy św. Nasz Ojciec pobłogosławił pomieszczenia i tych, którzy będą w nich przebywali.

Bardzo dziękujemy naszemu Ojcu Prowincjałowi za towarzyszenie nam w tych tak ważnych dla całego Karmelu dniach, za jego życzliwość dla naszej Wspólnoty oraz za piękne homilie, które dla nas i dla uczestników Triduum wygłosił. Cieszymy się, że duchowa łączność wielu świeckich z naszym Klasztoru rozwija się i umacnia i pragniemy ją kontynuować.

Jako że prawie „charyzmatem” warszawskim jest to, że nieustannie towarzyszą nam remonty, chcemy też podziękować za duchowe i materialne wsparcie wielu z Was dla naszej Wspólnoty, a także za rozpragowywanie zrzutki, którą w lipcu założyliśmy na kontynuowanie remontu oficyny zachodniej.

Choć kończy się lipiec, zaczyna się drugi wakacyjny miesiąc – sierpień, również poświęcony szczególnie Najświętszej Maryi Pannie. Jej czulej opiece powierzamy wszystkie nasze i Wasze sprawy, abyśmy wspólnie poprzez wszelkie okoliczności codziennego życia – te zwyczajne i te nadzwyczajne – dążyli do jak najgłębszej komunii z Bogiem, z którym Ona żyła doskonale zjednoczona.

PROWINCJA - OCDS

Spotkanie Rad Prowincji OCDS

W dniach 11-13 czerwca 2021 roku odbyło się spotkanie Rad Prowincjalnych Prowincji Krakowskiej i Warszawskiej Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Miejscem spotkania był pięknie położony u podnóża Beskidu Żywieckiego Karmelitański Dom Gościnny w Zakamieniu - Zawoi. Termin spotkania wybrany nieprzypadkowo, w tym czasie obchodziliśmy Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego i wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Spotkanie było wypełnione wspólną modlitwą, pracą i odpoczynkiem. Prowadzone rozmowy dotyczyły przede wszystkim realizacji i przygotowania tematów formacji stałej, uwzględniając także obecny czas pandemii. Poruszony również został temat w jaki sposób powinno odbywać się formacja osób pragnących złożyć śluby. Zgodnie stwierdzono, że czas pomiędzy złożeniem przyrzeczeń definitywnych i złożeniem ślubów powinien wynosić co najmniej trzy lat. Omawiane były kwestie odnoszące się, m.in. do spraw organizacyjnych i finansowych we wspólnotach, współpracy wspólnot z ojcami-asystentami. Nawiązując do ostatniego listy Ojca Generała rozmawialiśmy także o pojawiających się wśród członków wspólnot postawach cechujących się, np. radykalizmem czy populizmem.



Wymienialiśmy się spostrzeżeniami, rozwiązaniami, pomysłami. Jak okazało się na miejscu najlepszy czas na rozmowy zaczynał się pod koniec każdego posiłku i ciągnął się długo po ich zakończeniu. Korzystając z dobrej pogody spotykaliśmy się również na tarasie przed domem, skąd rozciągał się wspaniały widok na okolicę i góry.

W czasie odpoczynku w sobotę odwiedziliśmy Siwcówkę. W kaplicy sióstr Zmartwychwstanek odprawiona została Eucharystia. W kaplicy w niedużej trumnie znajdują się doczesne szczątki Służebnicy Bożej Teresy od Dzieciątka Jezus - Kunegundy Siwiec przeniesione z miejscowego cmentarza. Następnie przeszliśmy do pobliskiej kapelanówki, którą później nazwano „prymasówką”. Tu w latach 1960-1967 przyjeżdżał na wypoczynek Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński. Zachowanych zostało wiele pamiątek po dostojnym gościu, m.in.: kłęcznik, olbrzymie biurko i rzeczy osobiste. O Prymasie, osobach pojawiających się w kapelanówce, współczesnych realiach życia w tym miejscu barwnie opowiadał przebywający tu od dwóch lat na placówce ojciec ze zgromadzenia Zmartwychwstańców - kapelan sióstr. Na ścianach możemy zobaczyć wiele starych fotografii przedstawiających pobyty prymasa Wyszyńskiego: spotkania z mieszkańcami, kapłanami, siostrami. Kolejnym miejscem do którego udaliśmy się był dom Kunegundy Siwiec. W pokoju w którym mieszkała wysłuchaliśmy ciekawej opowieści o Niej samej przedstawionej przez przewodniczącą Rady Prowincjalnej Prowincji Krakowskiej - Brygidę Bogacką.

Kilka osób miało również okazję porozmawiać z panią Franciszką Bartkowską - siostrą spowiednika Kundusi - księdza Bronisława Bartkowskiego, która od wielu lat mieszka tutaj, opiekuje się domem i chętnie wita każdego pielgrzyma. Mimo swoich 90-tych lat ma dobrą pamięć, bystry umysł i poczucie humoru. Kilkadziesiąt metrów od domu znajduje się kapliczka upamiętniająca wydarzenie z czasów II wojny, kiedy wsi groziło wysiedlenie. Mieszkańcy przyszli do swojej „świętej”, prosząc, by wstawiła się za nimi do Jezusa. Kundusia modliła się i prosiła Pana o ocalenie wsi. Modlitwa okazała się skuteczna, wieś nie została spacyfikowana. Tego dnia odwiedziliśmy także Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Wśród oryginalnych i zrekonstruowanych obiektów mieszkalnych, gospodarczych na uwagę zasługuje dom wybudowany w tym dokładnie miejscu w latach 20-tych ubiegłego wieku. W 1938 roku gościł tutaj młody Karol Wojtyła, kiedy tuż po złożeniu egzaminu maturalnego, jako junak budował drogę z Zubrzycy Górnej do Zawoi.

Inspirujące, owocne rozmowy, życzliwi ludzie i bardzo dobra atmosfera sprawiły, że czas minął bardzo szybko. Był czas powitania, nadszedł czas pożegnania. Każdy zapamiętał i wyniósł z tego spotkania coś innego, ale na pewno wszyscy zostali przekonani o potrzebie kontynuowania spotkań podczas których można wymieniać się doświadczeniami i dyskutować o bieżących sprawach istotnych dla wspólnot OCDS.

Obchody uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel w Koninie

W dniu 16 lipca konińska wspólnota OCDS zorganizowała przy parafii św. Wojciecha w Koninie obchody Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel. Uroczystość poprzedziła prowadzona przez wspólnotę **nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej**, a na dzień 16 lipca szczególnie zadbano o rozbudowany program radowania się tą wielką dla nas Uroczystością.

Spotkanie rozpoczęło się po południu swobodną konwencją „**rozmów o Karmelu**”, gdzie w plenerze przy ciastku, napojach i innych słodkościach wszystkie osoby (młodsze i starsze) zainteresowane Zakonem N.M.P z Góry Karmel mogły w luźnych rozmowach zapytać o istotę powołania karmelitańskiego i noszenia szkaplerza karmelitańskiego. Osobista obecność w tym dniu o. Aleksandra Szczukieckiego OCD, asystenta wspólnoty była dla nas wielkim wsparciem i bardzo oczekiwaną przez osoby chcące swobodnie porozmawiać z zakonikiem. „Rozmowom o Karmelu” towarzyszyła muzyka. Zadbane również o wystawienie **stoiska książek karmelitańskich** wydawnictwa Flos Carmeli, z czego chętnie korzystali przybyli goście. Centrum spotkania była koncelebrowana **Eucharystia**, której przewodniczył nasz asystent, o. Aleksander Szczukiecki OCD. Po wygłoszonej przez niego homilii wszyscy mogliśmy z radością zaobserwować rzeszę osób przystępujących do nałożenia - z rąk Ojca asystenta - szkaplerza karmelitańskiego. Bardzo nas to uradowało, widzimy również i w tym nasz apostołat w społeczności Konina i okolic. Procesyjnemu wejściu na rozpoczęcie Mszy Św. koncelebransów, asysty liturgicznej i wspólnoty OCDS towarzyszyła pieśń Salve Regina, a po Mszy Św. wszyscy zaśpiewali pieśń Flos Carmeli – które to pieśni pieczołowicie przygotowywaliśmy z odpowiednim wyprzedzeniem.

Po Eucharystii rozpoczęła się **adoracja Najświętszego Sakramentu z czuwaniem modlitewnym** o N.M.P z Góry Karmel. Był różaniec, modlitwa, medytacje Świętych Karmelu, poezja, muzyka, którą poprowadził Zespół Hortus Dei działający przy OCDS w Koninie. Czuwanie zakończył gromko zaśpiewany Apel Maryjny o godz. 21.00.



Byliśmy świadkami wielu wzruszeń i przejawów żywego zainteresowania kultem Maryi z Góry Karmel, Jej szatą – szkaplerzem i samym Zakonem Karmelitów Bosych. Cieszymy się bardzo, że mogliśmy tą bardzo ważną Uroczystość obchodzić tak licznie i właśnie tu, na nowym miejscu – w Koninie, a obecność wielu nieznanym nam wiernych, księży i naszych rodzin odczuwaną wspólnie radość dodatkowo potęgowało. Panu Bogu niech będą dzięki !

Ewelina Trzos OCDS

Bydgoskie rekolekcje wspólnotowe: IV stopień Modlitwy karmelitańskiej

W dniach 16-20 czerwca 2021 roku Wspólnota OCDS z Bydgoszczy uczestniczyła w rekolekcjach *Szkoła Modlitwy Karmelitańskiej (4)*, prowadzonych przez o. Bertolda Dąbkowskiego OCD i o. Krzysztofa Jarosza OCD w Gorzędzieju.

Konferencje były i intensywne, i wymagające skupienia i uwagi, i kierowały je ku osobistemu doświadczeniu modlitwy każdego ich uczestnika.

Czym jest modlitwa? Jest na pewno procesem wstępowania na drogę dóbr duchowych, których celem jest chwała Boża.

Rekolekcje uczyły, że zmierzać mam do Boga, nie do dóbr i zdążać do Niego. Jestem powołana do chwały Bożej! Bóg jest ciągle mną zajęty i Sam wchodzi w moje życie: zmysłów i ducha. W sakramencie Chrztu otrzymałam powołanie do relacji z Trójcą Świętą, ukrytą rzekę wewnętrznego Boskiego życia we mnie.

Bóg stworzył mnie na Swój obraz i chce, by człowiek uszanował swoje człowieczeństwo, ludzką godność. Bóg zamierza we mnie odnowić to podobieństwo, by Boży pierwiastek jako Boża częśćka realizował się we mnie.

Czy jestem świadoma mojego wewnętrznego bogactwa wynikającego z obecności Boga? Modlitwa skupienia prowadzi do daru kontemplacji, w której zmysły są całkowicie poddane woli. Bóg sprawi to drogą oczyszczeń biernych. Warunkiem jest *wyjście ze swojej chaty* – tj. nawyków, upodobań, swojej codzienności, by rozpocząć nowe życie z Bogiem. Zrozumieć, że jest taka potrzeba i prowadzi do wyjścia, to bieg do Boga inną drogą. ***Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.*** (Mt 5,43-48) Celem jest doskonałość chrześcijańska i dotyczy ludzi, którzy wiele potrafią znieść dla Jego Królestwa.



Wejście w modlitwę kontemplacyjną to poddanie się Bożemu zwierzchnictwu i otwarcie na Jego inicjatywę. Kontemplacja to tajemne, spokojne, miłosne spotkanie z Bogiem, czas odpocznienia w miłującej Obecności. Jest intensywnym rozpaleniem wiary, nadziei i miłości. Cnoty teologalne poruszają moje wnętrze i prowadzą do życia teologalnego. Bóg działa i ja działam. Bóg podnosi i Bóg uzdalnia, przygotowuje odwagę i męstwo, stajemy się mężniejsi. Człowiek nowy zyskuje nowe życie!

Bóg nie zamierza przymuszać naszej woli, bierze to, co Mu dajemy. Jednak nie oddaje Siebie całkowicie, dopóki my nie oddajemy się całkowicie. Jest to rzecz pewna i (...) ma ona tak wielkie znaczenie (Dd 28,12).

Barbara Tomacka-Siara OCDS

Uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej w Poznaniu

Uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej poznańska Wspólnota OCDS przygotowywała się starannie przez okolicznościową Nowennę od dnia 7 lipca br. Każdego dnia triduum o godzinie 18-tej sprawowana była Msza Święta z homilią poświęconą Królowej Karmelu, zakończona nabożeństwem szkaplerznym. Podniosłym charakterem wyróżniał się ostatni dzień Nowenny, a wyjątkowy nastrój potęgowała procesja oo. Karmelitów Bosych z zapalonymi świecami. Mszę Świętą celebrował gościnnie o. Krzysztof Piskorz OCD, a

pomocnikami w oprawie liturgicznej byli przedstawiciele Świeckiego Karmelu: Katarzyna Nowak i Dariusz Skręt. Msza Święta była sprawowana w intencji: o potrzebne łaski i opiekę Matki Bożej Szkaplerznej dla członków naszej Wspólnoty oraz o Boże błogosławieństwo dla solenizantek lipcowych. Celebrans skupił się w homilii na odpowiedzi na pytanie, czy fragmentem Ewangelii z dnia "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a Ja was pokrzepię" można streścić duchowość szkaplerza świętego. Udzielił odpowiedzi twierdzącej, bo już św. Ludwik Maria Grignion de Montfort uczył zawierzenia się Jezusowi - Mądrości odwiecznej przez ręce Maryi. Szkaplerz - podsumowywał celebrans - jest więc znakiem uległości wobec Boga i przyjęcia Jego świętej woli na wzór Maryi. To było pouczające przesłanie dla nas - członków OCDS. Z dziewiątego dnia Nowenny szkaplerznej zapamiętaliśmy słowa: „[Maryjo] Opiekuj się naszymi sercami, pomóż nam obmyć je z brudów grzechu i przyozdobić miłymi Bogu cnotami. Niech Syn Twój zamieszka w nich na zawsze”. Nowennę zakończyliśmy odmówieniem „Litani do Maryi, Matki Karmelu;” „Przewodniczko na górę, którą jest Chrystus - módl się za nami.” Pieśnią „Królowej Szkaplerza śpiewajmy” przygotowaliśmy się duchowo do czuwania modlitewnego, które miało trwać od godz. 19 do godz. 21.

Czuwanie, które rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu poprowadził poznański Świecki Karmel, a w skupieniu pomogła nam i zgromadzonym wiernym w kościele muzyka organowa w wykonaniu Ireny Żmijowskiej OCDS. Modlitwę zapoczątkowaliśmy odmówieniem Tajemnic Światła Różańca Świętego.



Modlitwie przewodzili: Beata Meller i Dariusz Skręt, który przygotował również teksty do rozważań różańcowych. Nawiązał w nich do tematów poruszonych podczas Nowenny; ziemską wędrówkę do Domu Ojca przejdziemy szczęśliwie tylko z pomocą Maryi. Podczas wieczoru modlitewnego skupiliśmy się przede wszystkim na medytacji nad istotą szkaplerza Maryjnego. Tym razem teksty do rozważań wybrała Anna Gniadek z kwartalnika „Pod płaszczem Maryi” z l. 2019-2020; napisali je o. Michał Swarzyński, o. Placyd Ogórek i niedawno zmarły o. Józef Synowiec. Autorzy skupili się nie tylko na historii tzw. przywilejów szkaplerznych, ale w oparciu na wypowiedzi ostatnich papieży wskazali na istotę przymierza z Maryją i na zasadnicze kryteria autentyczności kultu maryjnego, dotyczące także kultu szkaplerza karmelitańskiego. Zachowaliśmy w pamięci słowa Jana Pawła II: „Ten, kto przywdziewa szkaplerz, zostaje wprowadzony do ziemi Karmelu, aby [...] doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie, by wewnętrznie się przyoblekać w Jezusa Chrystusa i ukazywać Jego życie w samym sobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości.” Wybrane przez Annę Gniadek rozważania szkaplerzne odczytali w kolejności: Anna Gniadek, Katarzyna Nowak, Maria Jagielska, Marzenna Szaladzińska, Dariusz Skręt i Ewa Gajkowska-Pawłowska –

zachowując dłuższe przerwy na przemyślenie usłyszanych treści. Do własnych refleksji dopomagała subtelna muzyka organowa Ireny Żmijowskiej. Po zakończeniu czuwania poznańska Wspólnota OCDS pozostała jeszcze w kościele, aby razem z oo. Karmelitami Bosymi i klerykami odmówić uroczystą Liturgię Godzin.

Centralne obchody związane ze świętem Matki Bożej Szkaplerznej odbyły się nazajutrz, a uroczysta Msza Święta odpustowa rozpoczęła się o godz. 18-tej. Poprzedził ją doniosły śpiew zbiorowy „Godzinek ku czci Matki Bożej Szkaplerznej” przy akompaniamencie organisty pana Roberta Hauptmana, w wykonaniu przybyłych poznaniaków, którzy nadzwyczaj licznie zgromadzili się w kościele oo. Karmelitów Bosych (zachowując jednak przepisy sanitarne). „Godzinki”, które poprowadził o. przeor poznańskiego klasztoru – Kamil Strójwas OCD - wskazały wiernym drogę do Jezusa przez upodobnienie się do Maryi.

Uroczysta Msza św. rozpoczęła się pieśnią, która towarzyszyła procesji celebransów karmelitańskich, „Witaj, Pani, my poddani do nóg padamy”. Głównym celebransem był o. Wojciech Surówka OP, dominikanin z Lednicy, i on też wygłosił stosowną homilię. Do przygotowania liturgii Mszy Świętej odpustowej włączyły się grupy duszpasterskie działające przy kościele karmelitańskim w Poznaniu; nie zabrakło wśród nich

reprezentantów OCDS. Podniosły nastrój spotkania potęgowała iluminacja świetlna kościoła oraz muzyka organowa. Na kierunek od Maryi do Jezusa wskazała zarówno Ewangelia z dnia, jak i homilia o. Wojciecha. O. Wojciech podkreślił ścisły duchowy związek między prorokiem Eliaszem ze Starego Testamentu, a Maryją, Matką Jezusa – Boga i człowieka - z Nowego Testamentu. Zaproponował, abyśmy spojrzeli na proroka Eliasza jako na figurę Najświętszej Maryi Panny; oboje nigdy nie zawierali kompromisu ze złem. Eliaz, który zamknął niebo po sprzeniewierzeniu się Bogu przez naród żydowski, uprosił u Stwórcy życiodajny deszcz rodakom, kiedy wyzbyli się fałszywych bogów. Także Maryja przyczyniła się do otwarcia niebios ludziom, ponieważ swoim 'Fiat' doprowadziła do przyjścia Zbawiciela na świat, a stojąc pod Krzyżem Syna wskazała na odwieczną Prawdę, którą On jest. Możemy żyć w czasach zamętu, fałszywych proroków, ale nie ulegniemy złu, chroniąc się pod szkaplerz Maryi; Ona pełni i dziś prorocką funkcję wobec Kościoła. Szkaplerz jest ochroną przed złem, ale również znakiem przyjęcia służby w domu Maryi. „Służyć Bogu przez Maryję”! - celebrians przytoczył w tym miejscu te słowa wypowiedziane niegdyś przez Marię Okońską z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Słowa te winny być drogowskazem dla noszących szkaplerz, a zatem i dla nas członków Świeckiego Karmelu. Znaczącą odpowiedzią tłumy uczestniczącego we Mszy Świętej odpustowej na usłyszaną homilię o. Wojciecha była procesja przyjmujących Komunię Świętą i zbiorowy śpiew „Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić, wszystko oddać dla Niego, Jego Miłością żyć.”

Radość ze zjednoczenia z Jezusem Eucharystycznym i Jego Matką kontynuowaliśmy ze wszystkimi w ogrodach karmelitańskich na smakowitym poczęstunku, Była to w istocie zapowiedź przyszłej uczyt w Kanie Niebieskiej.

Maria Jagielska OCDS

Piękna tradycja sopockiego OCDS-u

Wakacyjna wycieczka sopockiego OCDS-u należy już do tradycji. I cieszy się całkiem sporą frekwencją (w tym roku było nas 16 osób, więc prawie połowa Wspólnoty), a odbywała się w sobotę, 31 lipca, we wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, więc niejako w towarzystwie tego świętego, którego wielokrotnie wspominano, np. w kazaniu. I... któryś już raz wszystkie drogi zaprowadziły nas do Gdańska, tym razem do dwóch kościołów: pw. św. Piotra i Pawła, a także Trójcy Przenajświętszej.



Spotkaliśmy się o godz. 9.35 na peronie kolejki Gdańsk Śródmieście, a następnie po mało restrykcyjnym (z powodu zagrożenia Covidem) wyściskaniu udaliśmy się do kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła,

gdzie głębokim nabożeństwem czczona jest Maryja w cudownym obrazie Matki Bożej Łaskawej. Obraz ten, koronowany 30 maja 1937r., został przywieziony do Gdańska z ormiańskiego kościoła w Stanisławowie na Ukrainie po zakończeniu II wojny światowej, i być może dlatego kościół służy obecnie i katolikom, i Ormianom.

Koleje losu kościoła są arcyciekawe, bo służył on kolejno: katolikom, luteranom, kalwinom, by powrócić w ręce tych pierwszych, co pokazuje, JAKICH wyborów dokonuje człowiek. Ze świątynią łączyły się losy wielu sławnych gdańszczyzan, np. kolekcjonerów dzieł sztuki (np. Johana Uphagena), wybitnych malarzy i rysowników (np. Daniela Chodowieckiego), kaznodziejów (np. Johanna Rajnolda Forstera)... ale też zwykłych majstrów-pasjonatów.

Po wysłuchaniu półgodzinnej prelekcji ks. prałata Cezarego Annusewicza i godzinnej Adoracji Najświętszego Sakramentu, przeszliśmy do pobliskiego kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej, gdzie o godz. 12.00 wzięliśmy udział w Eucharystii. Do dawnego zespołu klasztorного Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanów) należy kaplica św. Anny (gdzie sprawowana była Eucharystia), dom ryglowy, gotycka świątynia z 1-szej połowy XV wieku, a także budynki, w których obecnie znajduje się Muzeum Narodowe (z jego najcenniejszym obrazem - „Sądem Ostatecznym” Hansa Memlinga). W świątyni zatrzymaliśmy się na dłużej, by wysłuchać szczegółowych informacji o miejscu i jego cennych organach, obrazach, ołtarzach..., a oprowadzającym był gwardian klasztoru i rektor Kościoła Św. Trójcy w Gdańsku, o. dr Tomasz Jank.

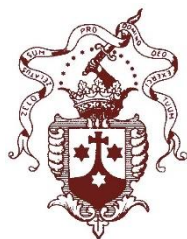
Za oglądanymi obrazami, ołtarzami, stropami, nawami czy chrzcielnicami... kryje się niemały TRUD człowieka, jego zaangażowanie, pasja, marzenia, datki pieniężne, ale też modlitwy i, oczywiście, jego wybory (KOMU służy, JAKĄ religię wyznaje, JAK żyje, CO preferuje i pragnie zostawić po sobie...).

Grażyna Żylińska OCDS



Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 września** 2021 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przysyłać na adres mailowy: kuriaocdwarszawa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.
- Jeśli ktoś chciałby otrzymać numer „Karmel-Info” 132 w pliku Worda w celu drukowania poszczególnych wiadomości bez grafiki i zdjęć, proszony jest o zgłoszenie takiego zapotrzebowania na podany powyżej adres mailowy.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec

Kuria Prowincjalna Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

ul. Raclawicka 31
02-601 Warszawa

Tel.: 22 646 47 38; Tel. kom.: 601 4222 12

mail: kuriaocdwarszawa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych